



GŁOS ROBOTNICZY



ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŁÓDŹ, WTOREK 4 STYCZNIA 1949 ROKU

Nr. 3 (1304)

Czarny rok wasali Marshalla

Katastrofalny spadek produkcji, wzrost bezrobocia i brak żywności nękają państwa, zaprzędane przez zdrajców amerykańskim imperialistom

ANGLIA
 LONDYN (PAP.). Ogłoszone przez brytyjskie Ministerstwo Handlu dane, dotyczące eksportu i importu na listopad ub. roku, wykazują ponowne tendencje zwykłe na rynkach światowych cen artykułów, importowanych przez Wielką Brytanię.

Zwykła objęta przede wszystkim surowce przemysłowe i produkty żywnościowe. Na skutek wzrostu cen towarów importowanych, Wielka Brytania podniosła swoje ceny eksportowe na niektóre artykuły.

Organ City londyńskiej „Financial Times” stwierdza, że w ostatnich miesiącach bilans eksportu i importu brytyjskiego kształtuje się wybitnie ujemnie.

Czasopismo podkreśla, że niekorzystna dla Wielkiej Brytanii sytuacja na rynkach światowych jest następstwem planu Marshalla, który utrzymuje wysokie ceny na surowce i żywność, stanowiąc jednocześnie konkurencję dla brytyjskich wyrobów fabrycznych.

Z perspektywą dalszej nędzy, głodu i bezrobocia rozpoczynają Nowy Rok europejskie kraje kapitalistyczne, zaprzędane interesom eksploatacyjnym amerykańskich podlegaczy wojennych.

Podczas gdy narody Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i innych krajów demokracji ludowej mogą poszczycić się nowymi, wspaniałymi osiągnięciami na przełomie 1948 r. — 1949 r. w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej — wasale spekulantów z Wall Street jęczą pod jarzmem dolara, tracąc swe ostatnie siły na niewolniczą pracę dla największego wroga ludzkości — międzynarodowego imperializmu.

gólnej ilości zatrudnionych. Tak wygląda w praktyce postulat utrzymania pełnego zatrudnienia, jakim reklamuje się rząd socjaldemokratyczny — pisze „Ny. Dag”.

FRANCJA
 PARYŻ (PAP.). 388 głosami przeciwko 181 głosom komunistów, Zgromadzenie Narodowe przyznało znacjonalizowanym

kopalniom węglowym 8 miliardów franków subwencji, zwrotnej w ciągu 4 lat.

Gaullista Pleven, który był sprawozdawcą projektu, usiłował przekonać, że konieczność przyznania subwencji jest następstwem ostatniego strajku górników.

Przeciwko próbom zrzucać odpowiedzialność na górników zaprotestowała ostro deputowana Bastide, dowa-

żąc, że deficyt znacjonalizowanych kopalń jest wynikiem błędnej polityki rządu.

Rząd kupuje węgiel amerykański droższy od węgla francuskiego, zamiast domagać się bezpłatnego węgla z Zagłębia Ruhry w ramach odškodowań.

Wysiłki rządu winny zmierzć w kierunku rozwoju krajowego przemysłu węglowego. Deputowany Roucaute stwierdził w swym przemówieniu, że represje policyjne kosztowały więcej, niż zaspokojenie słusznych żądań strajkujących górników.

Bilans Banku Francji za ubiegły tydzień wykazuje rekordowy obieg biletów skarbowych, który osiągnął 989.156 milionów franków.

W ciągu jednego tygodnia obieg banknotów wzrósł o blisko 23 miliardów franków.

Nowe zwycięstwo polskich górników Ponad 70 milionów ton węgla wydobyto w roku 1948

Według ostatnich danych Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, kopalnie polskie wydobły w roku 1948 — 70.259.712 ton węgla kamiennego, uzyskując nadwyżkę 2.759.642 tony ponad ilość, przewidzianą Państwowym Planem Produkcijnym.

Wynik ten równoznaczny jest z wykonaniem planu rocznego w 104,1 proc., tym samym przekroczony został po raz pierwszy przedwojenny poziom wydobycia węgla wszystkich kopalń wchodzących obecnie w skład Polskiego Przemysłu Węglowego.

W tym samym okresie wydobycie węgla brunatnego wyniosło 5.017.900 ton t. j. 119,5 proc. planu rocznego.

Kokszownie przemysłu węglowego wykonały przewidziane planem zadania produkcyjne w 107,6 proc., wytwarzając 3.227.620 ton.

W rezultacie tych osiągnięć plan wartościowy produkcji całego Przemysłu Węglowego przekroczony został o 5,5 proc.

O osiągnięciach roku 1948, nie notowanych dotychczas w historii górnictwa polskiego, dyrektor generalny CZPW tow. Józef Szczęśniak

zameldował Prezydentowi Rzeczypospolitej Bolesławowi Bierutowi, Premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, oraz Ministrowi Przemysłu i Handlu Hilaremu Mincowi i Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W depeszach 300-tysięczną rzeszą pracowników Polskiego Przemysłu Węglowego zapewniła, że wysunęła przez Kongres Zjednoczenie wy zadanie przedterminowe go wykonania Trzyletniego Planu odbudowy zostanie na odcinku górnictwa w pełni zrealizowane.

Wielki odwrót — Czang-Kai-Szeka



Faszystowskie bandy Czang-Kai-Szeka rozpoczęły „wielki odwrót” — czyli bezładną ucieczkę przed zwycięskimi wojskami Armii Ludowej. Na zdjęciu dworzec w Hu-Po (prowincja Anhwei) — zajęty przez wojska ludowe wraz z obryzmami zapasami broni i amunicji pochodzenia amerykańskiego.

Rośnie ruch stachanowski wśród robotników radzieckich

MOSKWA. Dzięki stalemu wzrostowi mechanizacji pracy i kwalifikacji kadr robotniczych wzrasta się z każdym dniem wydajność pracy robotników radzieckich.

W ciągu roku 1948 połowa wszystkich robotników w Związku Radzieckim, m. in. 11 mln. kolejarzy uczęszczała na specjalne kursy, oraz do szkół stachanowskich.

W okręgu moskiewskim, w

ciągu 10 miesięcy r. ub., wydajność pracy wzrosła w porównaniu z r. ub. o przeszło 19 proc. i o tyleż wzrosły jednocześnie płace robotnicze.

Dzięki znacznemu wzrostowi mechanizacji pracy i podniesieniu się kwalifikacji robotników tylko w okręgu moskiewskim ponad 800 zakładów przemysłowych pracuje już na poziomie, przewidzianym dla r. 1950.

Czy Vinson pojedzie do Stalina?

LONDYN PAP. — Nowojorski korespondent dziennika „Daily Mail” notuje pogłoskę, obiegającą znowu amerykańskie koła polityczne, jako by prezydent Truman zamierzał pomimo wszystko, wysłać swego doradcę Vinsona do

Moskwy. Vinson ma być się udać w osobistej „misji pokojowej” Truman do Generałissimusa Stalina.

Korespondent dziennika dodaje, że wpływy Vinsona w USA stale się zwiększają.

Życie gospodarcze Czechosłowacji na progu 1949 roku

PRAGA. Jak wiadomo, ostatni dzień ub. roku był jednocześnie ostatnim dniem 2-

letniego planu gospodarczego, który został zrealizowany w Czechosłowacji z inicjatywy partii komunistycznej.

Plan gospodarczy w r. 1947 został wykonany w 100,9 proc., pomimo wielkich trudności, związanych z katastrofalną suszą i sabotażem ze strony kół reakcyjnych.

W pierwszych 11 miesiącach 1948 roku plan gospodarczy został wykonany w 102 proc.

W nowym roku 1949 Czechosłowacja przystępuje do realizacji 5-letniego planu odbudowy i rozwoju życia gospodarczego.

Ambasador Bedell Smith podał się do dymisji

WASZYNGTON PAP. — Po rozmowie z prezydentem Trumanem ambasador USA w Moskwie — Bedell Smith oświadczył dziennikarzom, że złożył na ręce Prezydenta rezygnację ze swego stanowiska.

Konferencje Partyjne PZPR

Dzisiaj, dnia 4 b. m. odbędzie się następująca konferencja P. Z. P. R.:

- godz. 14 — PZPB Nr 3 („Geyer”)
- godz. 14 — PZPB Nr 5 („Wima”)
- godz. 13.30 — PZPB Nr 8
- godz. 16 — Film Polski

Francuscy ministrowie malwersantami Rząd Queuille'a zamieszany w aferę finansową, skutkiem której kraj poniósł miliardowe straty

PARYŻ PAP. — Francuskie Zgromadzenie Narodowe jednogłośnie wezwało rząd do wyłonienia komisji, celem zbadania nadużyć w kilku ministerstwach, ujawnionych w sprawozdaniu Izby Kontroli, oraz pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Nadużyła te sięgają kilku miliardów franków.

Sprawozdanie Izby Kontroli stwierdza m. in., że nadużycia i pewnych „nieścisłości” dopuszczono się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Ministerstwie Obrony Narodowej, Ministerstwie Odbudowy, Oświaty i Rolnictwa.

Jest rzeczą charakterystyczną, że — jak podkreśla sprawozdanie — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych usiłowało zatuszować nadużycia, popełnione przez jego urzędników.

PARYŻ PAP. — Paryskie wydanie „Daily Mail” podkreśla, że ujawnione w raporcie Izby Kontroli nadużycia stanowią największy skandal finansowy we Francji od czasu słynnej afery Stawiskiego.

wszczęstwonego wyjaśnienia sprawy i surowego ukarania winnych.

„Aurore” nazywa popełnione nadużycia „obryzmami oszustwem”.

Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zabrał głos poseł Duclos, który omówił obszernie raport Izby Kontroli na temat nadużyć.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało dziesiątki milionów franków na luksusowe umebłowanie mieszkań generalnych, zakupując olbrzymie wartości antyki.

Z gabinetu ówczesnego premiera de Gaulle zginęły dywan, stanowiące bezcenną wartość historyczną. Na centrum repatriacyjne w Dieppe wydano 46 milionów franków jakkolwiek przez zbudowa-

ny ten ośrodek nie przeszedł ani jeden repatriant. Ministerstwo Wyżywienia zakupiło znaczne ilości mięsa oraz ponad 500 ton zepsutego sera, po cenach wyższych niż rynkowe.

Następnie artykuły te odsprzedano pośpiesznie ze znacznymi stratami.

Winnych nie pociągnięto do odpowiedzialności. Tego rodzaju malwersacje wzbogaciły niesłychanie urzędników ministerstwa.

Ministerstwo Rolnictwa zawarło swego czasu umowę z miastem Bressuire, które zobowiązało się wybudować wielką rzeźnię.

Kierownicy rzeźni nie byli pociągnięci do odpowiedzialności pomimo licznych nadużyć.

Minister Rolnictwa w tym czasie był obecny premier Queuille.

Rząd francuski utrzymywał do maja 1940 r. stosunki handlowe z faszystowskimi Włochami.

BELGIA
 BRUKSELA (PAP.). Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowej sprawozdawca, senator van Overbergh wskazał na groźbę coraz bardziej wzmagającego się w Belgii kryzysu gospodarczego.

„Przemysł belgijski — stwierdził van Overbergh — dotknięty jest bezrobociem, mieszkańcy Belgii uginają się pod ciężarem nadmiernych podatków, stanowiących 25 proc. dochodu narodowego, skarb państwa zmuszony jest udzielać olbrzymich subwencji przedsiębiorstwom użyteczności publicznej, handel zagraniczny Belgii wykazuje coraz większy deficyt, krajowi brak jest około 170.000 domów.”

SZWECJA
 SZTOKHOLM (PAP.). Dziennik „Ny Dag” stwierdza, iż świątecznym prezentem, jaki naród szwedzki otrzymał od kapitalistów i socjaldemokratycznego rządu — jest bezrobocie.

Skutki narzuconej przez plan Marshalla polityki zaczęły się ukazywać: w telegramach państwowych wypowiedziano pracę 500 pracownikom, w fabrykach blachy w Malmo i Goteborgu, znacznej części zatogi fabrycznej, podobnie jak i w stoczni w Udevalla.

Wielkie bezrobocie panuje również w branży budowlanej, osiągając w Sztokholmie rekord w wysokości 12 proc. o-

PZPJG Nr 1 wykonały swe zobowiązania

Zatoga PZPJG Nr 1 w Łodzi melduje, iż przyjęte na zebraniu w dniu 29. X. 48 r. zobowiązanie przedkongresowe o wykonaniu do końca 1949 r. ponad plan: w przedziałni — 35.000 kg przędzy; w tkalni — 75.000 mb. tkanin zostało wykonane w dniu 30. XII. 1948 r. ilością: w przedziałni — 46.769 kg przędzy; w tkalni — 76.094 mb. tkanin.

„Humanie” domaga się

To im się nie podoba

„Telegraf”, organ niemieckich prawicowych socjal-demokratów, ściślej zaś mówiąc, organ anglosaskich mocodawców tej partii, Robertsona i Clay’a grzmi na swych łamach przeciw decyzji rządu polskiego zlikwidowania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

Okazuje się, że pismakom pozostającym na żołdzie p. p. Robertsona i Clay’a decyzja ta nie podoba się dlatego, iż rzekomo stanowi pogwałcenie układu poczdamskiego.

Już przysłówie ludowe poucza aby w domu wisielca nie mówić o stryczku. Zażądanie dziwnym się wydaje, że redaktorzy i inspiratorzy antypolskiego artykułu na szpaltach „Telegrafu” chwytają się tak śliskiej dla siebie tematyki i argumentacji.

Schumacher i Neumann, Clay i Robertson — bezpośredni sprawcy systematycznego łamania układów w Jaltie i Poczdamiu — w roli obrońców tych układów — toż to widowisko godne bogów!

A raczej po prostu tylko śmiechu warte.

Chyba to ostatnie. Bo na sytuację prawną i faktyczną Ziemi Odzyskanych w Rzeczypospolitej wypociny „Telegrafu” wpływu mieć na pewno nie będą.

Jedno tylko: Polacy raz jeszcze mogli się przekonać, jak życzliwi są im anglosascy imperialiści.

Rewindykacja mienia polskiego z Austrii nie powinna napotykać na trudności

Nota polska stwierdza:

- 1. że odszukanie wywiezionego przez okupanta niemieckiego mienia polskiego natrafia na duże trudności,
2. że rewindykacja tego mienia jest jednym z zasadniczych praw przyznanych poszkodowanym państwom,
3. że zasada ta została przyjęta zarówno w deklaracji z 5. 1. 1943 r., podpisanej m. in. przez rządy Stanów Zjednoczonych i Polski, jak i w umowie kon-

Nota Misji Politycznej RP w Wiedniu do Sojuszniczej Rady Kontroli

WARSZAWA (PAP). — W związku z decyzją amerykańskich władz okupacyjnych w Austrii wstrzymania od 19. 1. 1949 r. przyjmowania wniosków w sprawie rewindykacji mienia polskiego, znajdującego się w ich strefie, Misja Polityczna R. P. w Wiedniu wystosowała notę do Sojuszniczej Rady Kontroli w Austrii.

trojnej Austrii z 28. 6. 1946 r., w której ponadto stwierdza się, że mienie stanowiące własność jednego z państw sojuszniczych, o ile

znajduje się w Austrii, podlega jedynie kompetencji Komisji Alianckiej.

4. że decyzja władz amerykańskich naraża na u-

szczerbek interesy R.P. i jej obywateli, przez niemożność rewindykowania mienia polskiego.

5. że żaden z rządów sojuszniczych nie może jednostronnie anulować praw drugiego sojusznika.

6. że mienie polskie nie zostało dotąd w całości rewindykowane, ani z Austrii, ani zwłaszcza z amerykańskiej strefy w Austrii.

7. że wnioski rewindykacyjne są w dalszym ciągu nadsyłane i nie ma powodów przyspieszczać, by nadsyłanie miało ustać po 19. 1. 1949 r.

W zakończeniu nota protestuje przeciwko jednostronnej decyzji władz amerykańskich i prosi Sojuszniczą Radę Kontroli o zmianę tej decyzji.

Oredzie Noworoczne Prezydenta Bieruta w prasie radzieckiej

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka zamieściła w obszernym streszczeniu oredzie noworoczne Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — Bolesława Bieruta.

81 Kongres USA rozpoczął obrady

WASZYNGTON (PAP). W poniedziałek rozpoczęła się sesja 81 Kongresu USA, która trwać będzie 6 miesięcy.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był przeważnie sprawom organizacyjnym.

We wtorek Prezydent Truman odczytał oredzie na wspólnym posiedzeniu obu Izb Kongresu.

Zdrajcy narodu polskiego przed sądem

Proces b. współpracowników warszawskiej prasy gadzinowej

WARSZAWA (PAP) Dnia 30 bm. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces przeciw 11 byłym współpracownikom warszawskiej prasy gadzinowej: „Nowego Kuriera Warszawskiego”, „7 dni” oraz miesięczników „Fali” i „Co miesiąc powieść”.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Antoni Sierpiutowski, Alfred Szklarski, Władysław Leśniewski, Czesław Pułdowski, Tadeusz Trepanowski, Mieczysław Antoni Kwiatkowski, Kazimierz Augustowski, Jan Wolski, Ludwik Ziemkiewicz, Kazimierz Mann i Tomasz Pagowski.

Akt oskarżenia zarzuca wy-

żej wymienionym, że w czasie okupacji niemieckiej, począwszy od jesieni 1939 r. do końca Niemców, idąc na rękę okupantowi uczestniczyli w redagowaniu wymienionych czasopism niemieckich w języku polskim.

Pisma te wydawali Niemcy w celu osłabienia postawy moralnej i ducha oporu narodu polskiego wobec okupanta.

Uzasadnienie aktu oskarżenia przedstawiając ogólne wytyczne niemieckiej polityki eksterminacyjnej wobec narodu polskiego podkreśla dążenie administracji niemieckiej w Polsce do odciecia Polaków od wszelkich przejawów życia

kulturalnego. Zadania te spełniać miała m. in.: ściśle podporządkowana Ministerstwu Propagandy Rzeszy — niemiecka, wydawana w języku polskim „prasa” gadzinowa.

Na podstawie zebranych w toku dochodzenia materiałów akt oskarżenia stwierdza, że prasa gadzinowa miała wytknięte następujące zadania: wytworzenie i utwierdzenie w społeczeństwie polskim mitu o niezwykłej potęgze Rzeszy i jej armii, o doskonałości i nieodwracalności nowego porządku niemieckiego, wpojenie społeczeństwu polskiemu opinii o jego niższości w stosunku do Niemców i wytworzenie przekonania, iż jedynie pod opieką i ochroną Rzeszy Polacy mogą egzystować, dalej, że represje dotyczą wyłącznie tych, którzy występują przeciw niemieckiemu porządkowi i niemieckiej władzy i że wojna nakłada na Polaków obowiązek pracy w Rzeszy i dla Rzeszy.

Było również zadaniem prasy gadzinowej wytworzenie w społeczeństwie wrogłego klimatu w stosunku do Zw. Radzieckiego, wywoływanie nastrojów antysemickich oraz systematyczna deprawacja i demoralizacja społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza młodzieży — w czym widział Niemcy skuteczny środek walki z polskim ruchem oporu.

Z Francji do Polski

powrócił nowy transport polskich górników

Do Międzyzlesia przybył specjalny pociąg, wiozący reemigrantów, wśród których znajduje się około 40 górników, wysiedlonych z Francji za udział w bohaterskiej walce strajkowej francuskiej klasy robotniczej. Wracający po wieloletniej tułaczce do kraju spotkali się z serdecznym przyjęciem władz i społeczeństwa. Wagon przybyły do Międzyzlesia udekorowane gałkami chojny, oraz sztandarami narodowymi. Na wszystkich wagonach widnieją hasła: „Jedziemy własnym wysiłkiem budować dobrobyt naszej Ojczyzny”, „Wracamy związani więzami przyjaźni polsko - francuskiej”, oraz hasła na cześć Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przedstawiciel władz polskich, witając powracających do kraju, powiedział m. in.: „Nie brak tu dla was ani pracy, ani chleba, a my dołożymy wszelkich starań, abyście tu w Polsce mogli znaleźć dobrobyt i spokój, którego odmówiono wam we Francji”.

Wysiedleni z Francji górnicy zostali skierowani głównie do Wałbrzycha, gdzie przemysł w całości przygotował już dla nich kompletne umeblovane mieszkania, zaopatrzone we wszelkie zapasy zimowe.

Inni skierowani zostali do miejscowości, w których przygotowano dla nich odpowiednie warunki pracy i bytu.

Dwuletni plan gospodarczy w strefie radzieckiej Niemiec

BERLIN PAP. — W związku z nowym planem dwuletnim strefy radzieckiej, który rozpoczął się w dniu 1 stycznia br. organ niemieckich związków zawodowych — „Tribune” pisze m. in.

„Rok ubiegły przyniósł strefie radzieckiej nie tylko wypełnienie, ale i przekroczenie

planów gospodarczych w dziedzinie przemysłu, komunikacji i rolnictwa.

W ten sposób — stworzone zostały podstawy do przeprowadzenia nowego planu dwuletniego, który posłuży do odbudowy gospodarki pokojowej z własnych źródeł i własnymi siłami”.

Od Redakcji

Już w najbliższych dniach rozpoczynamy druk słynnej powieści Teodora Dreisera pt. „Tragedia Amerykańska”, której początek ukazywał się na łamach „Kuriera Popularnego”.

W. Ażaw

Daleko od Moskwy

Tam siedziało dwoje ludzi odwróconych plecami od drzwi i obliczali kolumnę gazetową. Niezauważona przez nich Tania podeszła bliżej i poprzez ich głowy zaczęła oglądać wilgotny arkusz drukarski z wciśniętymi szpalta mi. W artykule wstępnym poruszone były zadania budowy, o ofiarnej pracy w okresie wojny, która równa się wyczynom bohaterskim na polu bitwy. O napadzie japończyków nie znalazła ani słowa.

— Czy można zadać jedno pytanie? — głośno zapytała Tania, po tym jak przeczytała artykuł do końca. Jeden z dziennikarzy drgnął ze zdumienia. — Dlaczego wy nazywacie gazetę organem całej budowy?

— Przed ukazaniem się w druku, obcym nie wolno czytać gazety, — powiedział błady młody człowiek o błękitnych oczach i odwrócił arkusz białą stroną do góry.

— Nie odwracajcie, gdyż zdążyłam już wszystko przeczytać.

— Kim jesteście i czego właściwie chcecie? — z rozdrażnieniem zapytał błękitnooki.

— Nie obawiajcie się, nie jestem obca: jestem takim samym gospodarzem tu, jak i pozostali. Czy jesteście redaktorem?

— Jeśli chcecie — jestem redaktorem. Moje nazwisko Puszczyn.

— Dlaczego, towarzyszu Puszczyn, gazeta nazywa się organem budowy, jeśli piszą ją w zarządzie i tylko o zarządzie? Choćby znalazła się w niej jedna wzmianka o punktach. Na przykład o naszym!

— Jesteście z punktu? Delegat? Doskonale! Siadaćcie

35

i piszcie notatkę. Zaraz ją odbijemy.

Kolporterzy ożywił się, jeden z nich przysunął krzesło, drugi położył przed dziewczyną arkusz papieru i pióro.

— Nie jestem delegatem. Przyjechałam dowiedzieć się o Zalkinda, dlaczego nasz punkt pozostawiony jest na stronie.

— Ale wy jesteście z trasy!

— Oczywiście! nie widać po mnie, że nie jestem gabinetowym działaczem.

— Widać, widać. Ale to nie jest ważne, że nie jesteście delegatem. Piszcie o czym chcecie, byleby o trasie. My dopiero zaczynamy żyć. To jest nasz drugi numer. Narazie nie mamy połączenia z punktami, musimy więc zbierać materiał tu na miejscu, jak to się mówi, nie odchodząc od kasy.

— Nieszuszenie! Materiał należy zbierać nie w gabinetach, a na terenach budowy. Uczcie się od korespondentów wojennych, którzy pod ostrzałem piszą notatki i redagują gazety. Wszak przyszedłam do was z dziewiątego punktu, dlaczego więc nie możecie przyjść do nas?

— Sama, na nartach? — zachwycił się Puszczyn. — Napiszcie o tym jakżeście szli, jaką mieliście drogę?

Ku zdziwieniu Puszczyna Tania nie odpowiedziała ani słowa i zabrała się do pisania notatki.

— Mało! — z zalem powiedział Puszczyn, gdy po dwu dziesięciu minutach otrzymał arkusz zapisany dużym, nie dbałym charakterem pisma.

— Starczy. I to też się nie nada, nie zdecydujecie się umieścić.

Notatka w ostrych wyrazach żądała od kierownictwa budowy więcej uwagi dla punktów: „Pora już wyjść poza ściany zarządu na p-zestwo trasy”. Puszczyn rzeczywiście zamyslił się nad notatką — może warto było poruszyć w sprawie tą sprawę.

Tania znowu zajrzała do głównego inżyniera, ale ten jeszcze nie wrócił. Przypomniała sobie wszystkie zlecenia z punktu i postanowiła pójść do Libermana. Naczelnik aprowizacji rozmawiał z siedzącym przed nim człowiekiem w kożusku.

— Matko kochana! Pierwszymi transportami, wszystko zostanie przesłane na wasz punkt! — wołał. — Zapiszcie sobie na papierku, a ja wyliczę, co wszystko naszykowałam dla was...

— O co za chrabaszcz! — pomyślała Tania — Człowiek przyszedł do niego, aby się bić z nim, a odejdzie szczęśliwy!

Rzeczywiście przedstawiciel punktu mocno uściśnął Libermanowi dłoń, dwa razy mu podziękował i odszedł wyraźnie zadowolony.

— Tanieczko! Królowo! Aniele najmlszy! — żywo wskoczył naczelnik aprowizacji, z rozwartymi ramionami.

Co za temperament! Liberman prosił nieco spokojniej — powiedziała Tania odsuwając się. Mój stosunek do was nie zmienił się.

— Możecie nie podpowiadać. Poskarżę się koniecznie i dopnę tego, że oberwiecie?

— Nie! Ja nie oberwę! — Liberman z zadowoleniem zachichotał. — Ja się zajmuję teraz tylko witaminami, koszulami, butami. Technicznymi materiałami nie zarządzam. I dzięki Bogu!

— Co za bzdury pleciecie! Nową sztukę wymyślić?

— Nie ja wymyśliłam, moja królowo, nie ja — sam Batmanow! Podzielił aprowizację na dwie części. Utworzył się nowy oddział: OTB, oddział technicznej aprowizacji z pięknym Fedosowem na czele! Nie na próżno oddział Fedosowa jak tylko zdążył się zorganizować otrzymał sympatyczną nazwę: „OTB — jest to oddział tamujący budowę”.

d. c. n.

Wielkie plany i sojusz robotniczo-chłopski

Kapitalistyczno - obszarnicze rządy w okresie międzywojennym sojusz robotniczo - chłopski traktowały jako jedno z głównych niebezpieczeństw, podważających ich istnienie. Toteż starały się one przy pomocy „kadzichłopów” i „ludowców” typu Mikołajczyka wytworzyć opinię i utrwalić przeświadczenie, o przeciwności interesów miasta i wsi. W ten właśnie sposób chciały one — w myśl zasady dzieli i panuj — rozgraniczać te dwa ośrodki życia narodowego.

Temu celowi służyły teorie agrarystyczne, teorie o odrębności kultury chłopskiej i pieczołowicie hodowany folklor, jako wyraz „odmienności duszy chłopskiej”. Kapitalista — obszarnik i bogacz wiejski tymi właśnie teoriami pragnął przysłonić nędzę i zafobanie milionów biednych chłopów i fernali. Pobieźna choćby obserwacja życia wiejskiego wskazywała tym czasem, że biedny chłop w przeciwnieństwie do bogacza posługującego się siłami najeźmymi — pracuje od świtu do nocy; że w tych warunkach pozbawia się najprymitywniejszego nawet kontaktu z życiem kulturalnym. Niejedną dwór i plebania starały się to wszystko, co było wyrazem postępu przedstawić chłopu jako objaw zepsucia i upadku moralnego. Chłop nie powinien czytać książek, oglądać filmów, słuchać radia, ubierać się z mięska — bo to niszczy jego „krzepę moralną”.

W nostki, czy zespoły, których warunkach te jedne próbowały wyrwać się z tej szucznie utrzymywanej gnojówki — musiały zwalczać na swej drodze tysiączne przeszkody. Pamiętniki, biograficzne powieści, pisane i niepisane wspomnienia synów i córek chłopskich pełne są obrazów wstrząsającej często treści. Wstępczność ówczesne traktowało tych ludzi jako nieoprawnych buntowników, a wychowane w ciemności i zafobaniu najbliższe otoczenie odcinało się od nich w

niektórych wypadkach z niechęcią i niezrozumieniem. W iluż izbach chłopskich młodzież po prostu walcząca musiała o nikły choćby kontakt z kulturą. Zatraskani o kawałek chleba rodzice — kłóży ich zresztą za to winili — jakże cierpko wymawiali nieraz swym dzieciom ich „próżniactwa i gorszące fanaberie...”

Na takim właśnie podłożu krzewił się — jak to określa „Manifest Komunistyczny” — „idiotyzm życia wiejskiego”.

Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stworzył nowe możliwości pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego. Wzmocnienie znaczenia w życiu naszego kraju roli proletariatu oznacza bowiem jednocześnie zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jest oczywiste, że w sojuszu tym hegemonem, kierowniczym czynnikiem walki jest proletariatus.

W stępczność wszelkiego rodzaju — poczynając od wydziedziczonych kapitalistów i obszarników, kończąc na prawicowych ludowcach — przodownictwo klasy robotniczej stara się przedstawić, jako objaw pomniejszenia wagi pracującego chłopstwa, by w ten sposób skłócić sprzymierzeńców klasowych w mieście i na wsi. Poczynania ich — podejmowane ze szczególnym nasileniem na emigracji — można by porównać z akcją rosyjskich

narodników, którzy twierdzili, że marksiści chcą jakoby zrujnować wieś, że marksiści chcą jakoby „wygotować każdego chłopca w kotle fabrycznym”.

A czego w istocie chce klasa robotnicza? Jakie są cele programowe i organizacyjne wytknięte przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą?

¶ roga do socjalizmu polega między innymi na likwidacji tych przeciwności w życiu miasta i wsi, jakie wytworzył przez długie lata ustroj kapitalistyczny, jakie przetrwały jeszcze do dziś w spadku po feudalizmie. Demokracje ludowe — budujące zręby socjalizmu — dążą do pełnego awansu społecznego i kulturalnego chłopca — swego sprzymierzeńca klasowego. Mechanizacja uprawy roli, elektryfikacja, radiofonizacja, kina, liczne średnie zakłady naukowe na wsi, nowe drogi, napływ młodzieży wiejskiej na uniwersytety — to zdobycze ustrojowe, które w miarę ich wzrostu, będą coraz potężniejszymi czynnikami postępu pracującej wsi.

Uchwalony na Kongresie PZPR 6-cioletni plan rozwoju zapowiada elektryfikację 8 — 10 tysięcy gromad, z pewnością dostawę 50 — 60 tysięcy traktorów, przewiduje na podstawie dokładnych badań znaczny postęp w dziedzi-

nie społecznych reform gospodarowania, podniesienia poziomu kulturalnego przez rozpowszechnienie oświaty, czytelnictwa, urządzeń socjalnych i zdrowotnych.

¶ realizacja tych planów będzie wymagała znacznych ofiar materialnych, wielkiej oszczędności w stosunku do chłopów. Któż będzie ponosił te ofiary? Lenin powiedział, że „każdy ustroj społeczny powstaje tylko przy poparciu finansowym określonej klasy”. Budowa zrębów socjalizmu podjęta przez demokrację ludową w Polsce, to rezultat wysiłków wszystkich ludzi pracy — w pierwszej mierze jednak proletariatu. To klasa robotnicza zatem, wykonując swą historyczną misję, bierze na swe barki największy ciężar budowy nowego ustroju!...

Tak Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pojmuje swoje cele i zadania, tak polska klasa robotnicza traktuje swoją rolę hegemonu w stosunku do pracującego chłopstwa, taka jest istotna treść sojuszu robotniczo-chłopskiego. Postulaty te uzewnętrzniają się dziś w konkretnych czynach w mieście i na wsi. Będą one jednocześnie na każdym kroku bezlitośnie demaskować tych wszystkich, którzy chcieli by zaważyć sojusz robotniczo-chłopski, którzy chcieli by zaważyć kierując potok wydarzeń historycznych.

Antoni Pokorski.

TO I OWO

TATERNIK

Urlop świąteczny — rzecz dobra, przyjemna i pożyteczna. Na to przecież są święta, żeby wypocząć, „wydobrzeć” itd. Jest nawet czas, aby gdzieś wyjechać. Np. w góry. Bardzo zdrowo wyjechać w góry. „Puchowy śniegu tren”, który bynajmniej nie rozmięka się na błoto, świeże i ożywcze powietrze, malownicza panorama...

Dlatego trudno się dziwić, że, powiedzmy kierownik personalny pewnej dajmy na to, instytucji społecznej, instytucji „z cenzurem” (akademickiej) zabrał plecak, narty i wypuścił się do Zakopanego. Wolno mu. Też przecie człowiek i należy mu się prawo do beztraskiego odpoczynku i zapomnienia o tzw. kłopotach życiowych.

Tylko, widzicie, stanowisko poniekąd obowiązuje. Kierownik personalny bądź co bądź nie czyżyk i zbyt lekko obowiązków swoich traktować nie powinien. od nich tak w zupełności „odfrwać”. Zwłaszcza, gdy przed wyjazdem nie zatwierdził wszystkiego, co do niego należy.

A sprawa nawet drobna, niby — nie zasadnicza. Dotycząca biletów tramwajowych. Po pięć złotych czy po piętnaście? Taryfa wprowadzie dla młodzieży akademickiej, wiadomo, ulgowa (znaczy się — złotych pięć), ale za okazaniem ostemplowanej należytej legitymacji. A pan kierownik właśnie o tych legitymacjach zupełnie zapomniał. Z głowy mu po prostu wyleciało. Tak był, biedaczek, zajęty układaniem rzeczy podróżnych w plecaku i szykowaniem nart, że skąd mu tam do jakichś studenckich legitymacji! Zamknął je dla bezpieczeństwa w biurku czy może nawet zabrał do domu (trudno to sprawdzić), no, i wyjechał.

A wśród akademosów oburzenie. — Co jest, do stu gesich piór — wołają — gdzie nasze legitymacje? Nie chcemy bułki za tramwaj po piętnaście złotych, nie mamy nawet na to...

I wcale „nie należy” im się tyle płacić, skoro taryfa uwzględnia ich w rubryce: ulgowe. Natomiast należy bezzwłocznie ściągnąć kierownika. Z Zakopanego. Obojętne, gdzie by się w danej chwili znajdował. Na Kasprowym czy na Giewoncie. I niech sprawę zaktualizuje. A co do laternictwa — to i w Łodzi też okazuje się.

Dużo u nas przecie różnych szczytów. Szczytów, że tak powiem, biurokracji. A on się umie na nie wcale nieźle wdrapywać.

E. Tam.

Spisek kłamstwa i mistyfikacji

Rozgłośnie amerykańskie w służbie monopolistów

Rozgłośnie amerykańskie, a w szczególności osławiony „Głos Ameryki”, poświęcają sporo uwagi sprawom Europy Wschodniej, oświetlając fakty i wypadki zgodnie z interesami imperialistów USA, t. j. w sposób fałszywy i złośliwy i tendencyjny. Stosunek speakerów i komentatorów rozgłośni amerykańskich do ZSRR i krajów demokracji ludowej jest nieprzyjazny, a często wrogi, co nie trudno stwierdzić, słuchając amerykańskich „informacji” radiowych na temat Polski.

ydana ostatnio w USA książka Eugeniusza Koneckiego p. t. „Spisek informacyjny” („The American communications conspiracy”) rzuca wiele charakterystycznych światła na stan rzeczy w roz-

głoszeniach amerykańskich. Ich podstawy materialne i metody funkcjonowania.

Autor książki przez szereg lat był pracownikiem radia amerykańskiego, zebrał więc o fity material, odsłaniający

spreżyny i kółka mechanizmu, który służy do ideologicznego urabiania mas radiosluchaczy, do walki z prądami postępowymi i demokratycznymi.

Podobnie jak amerykańska prasa, radio również znajduje się w rękach największych potentatów finansów i przemysłu USA. W „National Broadcasting Co” dominuje grupa Morgana i Rockefellera. Konkurencyjna rozgłośnia „Columbia Broadcasting Co” obsługuje interesy Harrimanów i Brownów. Przeszło połowa rozgłoszeń amerykańskich jest własnością wielkich dzienników lub koncernów prasowych. Takim magnatem prasowym, znany re akcjonista Mac Cormick jest głównym akcjonariuszem rozgłosni „Mutual Broadcasting System”.

„Kontrola” monopolistów nad rozgłośniami amerykańskimi — to fakt powszechnie znany. „Kontrola” ta wykonywana jest głównie drogą wyplacania rozgłoszom ogromnych sum za nadawanie audycji reklamowych. Te audycje przeplatane są audycjami politycznymi - propagandowymi, które — jak podkreśla Konecki — bardzo przypominają metody... hitlerowskie. Rozgłośnie amerykańskie tak samo bowiem występują przeciwko ruchowi robotniczemu, przeciwko mniejszościom narodowym; podsycają rasizm i hece antymurzyńskie; przodują w nagonce na komunistów — i t. d. i t. p. Komentatorzy radiowi, opłacani przez bankierów i przemysłowców, codziennie ob-

rzucają błotem związki zawodowe i organizacje robotnicze.

Co się tyczy „informacji” z polityki międzynarodowej, kłamliwe i fałszywe oświetlenie jednych faktów idzie z parze z zupełnym przemilczeniem innych. Słusznie wyraził się postępowy publicysta Seldes, że „Amerykanie są najgorzej informowanym narodem na świecie”.

Audycje „rozrywkowe” schlebiają najgorszym gustom i instynktom, przyczyniając się do moralnego deprawowania słuchaczy. Chęć zdławienia wszelkiej myśli postępowej, nienawidź do klasy robotniczej, wstępczność, rozjuszenie szowinizm, ubóstwo intelektualne — oto charakterystyczne cechy działalności rozgłosni USA.

Postępowe koła Ameryki zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie płynie ze zmonopolizowania radia przez kapitał amerykański. W różnych częściach kraju działacze społeczni, organizacje zawodowe i t. p. rozpoczęły walkę o stworzenie takiej obsługi radiowej, która by sprzyjała podniesieniu kultury i oświaty wśród mas. Już parę lat temu powstał stowarzyszenie p. n. „People Radio Foundation”, które postawiło sobie za cel zorganizowanie w USA „ludowej sieci radiowej”, rozpowszechniającej audycje ogólnokształcące i uświadamiające politycznie. Programy tych audycji mają też demaskować wywrotową działalność Ku-Klux-Klanu. „Legio-

nu amerykańskiego” i t. p. fałszywostwskich organizacji.

Działalność wspomnianego stowarzyszenia radiowego wywołała wielkie zaniepokojenie wśród reakcjonistów amerykańskich, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że na falach eteru popłyną audycje, przyczyniające się do wzrostu samowiedzy klasowej wśród obywateli amerykańskich. Przeciwno „People Radio Foundation” rozpetano wściekłą na gonkę, zmobilizowano przeciwko tej instytucji Federalne Biuro Śledcze, słynna „Komisja do badania działalności amerykańskiej” i t. p. Naczelny prokurator USA — Clark włączył „People Radio Foundation” do spisu organizacji „wrotych”. Władze odmówiły temu stowarzyszeniu wydania zezwolenia na eksploatację kilku rozgłosni radiowych. W ten sposób, na komendę wielkich kapitalistów, zduszone w zarodku ruch, który miał na celu w pewnym choć by stopniu neutralizować zgrubne dla mas ludowych konsekwencje opanowania radia amerykańskiego przez monopolistów. Jednak walka o zrealizowanie celów, jakie wytknęło sobie stowarzyszenie „People Radio Foundation”, trwa dalej. Jednym z dowodów tego jest właśnie ukazanie się śmiałej pod każdym względem interesującej książki Koneckiego „Amerykańskim spisku informacyjnym.”

B. D.

Interpelacje niszczące Czutelników

Nieporządki w domach ZUS-u

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!
Sprawa „porządków”, panujących w blokach mieszkalnych ZUS-u, była w swoim czasie niejednokrotnie przedmiotem interpelacji na łamach „Głosu Robotniczego”, lecz pomimo oczekiwań mieszkańców, nie się dotychczas w tym zakresie nie zmieniło na lepsze. To, co się u nas dzieje, w dalszym ciągu domaga się szybkiej interwencji czynników społecznych, którzyby usunął biurokracym, zakorzenionym w administracji ZUS i przymusił „panujących” tam urzędników do faktycznego zajęcia się należącymi do nich sprawami.

W rzeczywistości wygląda to w ten sposób, że lokatorzy placą dowolnie przez administrację ustalane dopłaty do miesięcznego czynszu, wymienne w kwocie, jako tzw. „opłaty uboczne”, nigdy bliżej nie sprecyzowane, a dochodzące do ok. 600 zł miesięcznie, zaś na niektórych klatkach schodowych od kilku miesięcy brak światła, z powodu uszkodzeń, których nie ma kto usunąć. Licznie walęsające się bez dozoru właścicieli, psy, zanieczyszczają klatki schodowe (administracja tego nie widzi) i dopiero skargi lokatorów w Dozorze Sanitarnym, powodują częściową likwidację brudów.

Ostatnio, mimo niesprzyjającej na ten cel pory roku, rozpoczęto malowanie drzwi wejściowych do klatek schodowych, nie zamieszczając zwykłych w takich rzach ta blic ostrzegawczych „świeżo malowane”. To „nieopatrznie” ze strony administracji, kosztuje wielu lokatorów ich zniszczone olejną farbą palta, skrętnie przez całe lata oszczędzane. Odbywa się również malowanie mieszkań na koszt administracji ZUS, jednak wyłączenie lokatorów favoryzowanych, szczególnie — przypadkowo będących pracownikami (i to od niedawna) ZUS-u.

Dyrekcja nie wąpii się do odwiedzania domów, zbudowanych kosztem składek ludzi pracy, u których mogłaby zasięgnąć informacji co do lekomyślniej gospodarki administracji.

Należy stwierdzić obiektywnie, że zatrudnieni tu dozorczy spełniają na ogół swe czynności należycie, są uspołecznieni i rozumieją dokładnie udręki mieszkańców, niestety, przenoszone przez nich uwagi na teren administracji, przechodzą bez echa.

Wydaje mi się, że w okresie nieustannego wzmożonego wysiłku pracy dla dobra państwa i społeczeństwa, jedna z nielicznych instytucji, która nie wciała wiaścłwch

wniośków, jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a ściślej, jego agenda — administracja nieruchomości.

Stali czytelniku „Głosu” mieszkane bloków ZUS (nazwisko znane redakcji)

Od Redakcji

Istotnie stwierdziliśmy, że mieszkańcy ZUS-u byli jednymi z pierwszych, którzy bez sprzeciwów płacili miesięczne kwoty na tzw. „dopłaty uboczne”, wielokrotnie przewyższające czynsz komorniany. Świadczy to o ich społecznym wyrobieniu i chęci należytego utrzymania domów, wybudowanych ze składek świata pracy. Stwierdziliśmy również, że przytoczone w liście do Redakcji fakty, odpowiadają prawdzie.

Wydaje się rzeczą konieczną powołania i na tym terenie czynnika społecznego, jakim są Komitety Domowe, przy współudziale których usprawni się gospodarke domami i przywoła do porządku zburokratyzowaną administrację nieruchomości ZUS-u. A może Komitet Domowy istnieje, tylko nie uawnia żadnej działalności?

Oczekujemy autorytatywnych oświadczeń w sprawie powyższych środków zaradczych.

„Stare i nowe” Lucjana Rudnickiego

Popularne wydania

Książka Lucjana Rudnickiego pt. „Stare i nowe” ukazała się w połowie ub. r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. W przelagłym roku czasu dwa wydania tej książki rozeszły się niemal całkowicie.

W związku z coraz bardziej rosnącym zainteresowaniem dziełem L. Rudnickiego — Państwowy Instytut Wydawniczy przygotowuje jego popularne wydanie, które ukaże się w nakładzie co najmniej 100.000 egzemplarzy. W ten sposób dzieło obrazujące cała

epokę rozwoju i walki klasy robotniczej w Polsce będzie mogło dotrzeć dzięki niskiej cenie do najszerszych rzesz czytelnicych.

Wydanie popularne książki „Stare i nowe” ukaże się w połowie stycznia 1949 r.

Chude dni zachodniego Berlina

Tabletki witaminowe i proszek kartoflany na świątecznych stołach

(Od specjalnego Korespondenta „Głosu“)

BERLIN W GRUDNIU.

W świątecznym okresie Berlin zachodni niewiele zmienił swój zwykły, codzienny markotny wygląd: wprawdzie prasa zachodnio-berlińska długo i szeroko rozpisywała się o „złotej”, ostatniej przedświątecznej niedzieli, kiedy to sklepy miały być „obłożone” przez kupujących. Ale niedziela na deszla, nie złota, co prawda, i nie słoneczna, ale mglista, pochmurna, i z miejsca przekreśliła optymistyczne nadzieje zachodnio-berlińskiego handlu.

Była to niedziela bardzo anemiczna, ozdobiona tylko tu i ówdzie na rogach ulic lichym zielskiem w doniczkach i suchościanymi choinkami, sprzedawanymi na placach.

Wcześniej wyjechałem tego dnia do miasta. Na głównej ulicy sektora brytyjskiego — na Kurfuerstendamm wiono to na mnie tak przeraźliwą pułką, że mimo woli spojrziałem na zegarek: chodził prawidłowo i wskazywał godzinę 11-tą rano. Tymczasem na ulicy był zaledwie świt: świat opalego, budzącego się do wstania życia świątecznego handlu, zdławionego w zachodnim Berlinie największym nonsensem anglo-amerykańskiej gospodarki — odrębną walutą.

Przed tylko co odsłoniętymi wystawami zaczęli przystawać bardzo nieliczni przechodnie. Jak nieliczni?

Mogę z czystym sumieniem stwierdzić na podstawie obserwacji poczynionych w czasie mego spaceru owej „złotej” niedzieli, że dnia powszedniego ilość kupujących w jednym tylko Domu Towarowym w Warszawie, czy w Łodzi na pewno znacznie przewyższała by „tłumy”, które według zapowiedzi zachodnio-berlińskich dzienników, miały „oblegać” sklepy na całej, tak jest na całej Kurfuerstendamm, ulicy dłuższej od Marzaskowskiej w Warszawie, czy od Piotrkowskiej w Łodzi.

Gdybyż te „tłumy” były jeszcze w sklepach, ale gdzie tam! Większość przedmiotów zatrzymywała się przed wystawami, obserwując z uwagą karteczki z cenami na towarach, postali, postali, podzielił się uwagami na temat waluty „Ost” i „West”, pokazywali sobie wzajemnie palcem na ceny, poczym wruszyli ramiennami L. wędrowali dalej. Wysockość cen, pobieranych w wolnym handlu na Kurfuerstendamm w spekulacyjnej „walucie zachodniej” ustawiła rierę między produkcją, a zbytem i zmusiła wymizerowanych mieszkańców zachodniego Berlina do zrezygnowania z tak popularnych w Niemczech „Weihnachtsgeschenken” — upominków gwiazdkowych.

Zresztą, zrezygnowali nie tylko z upominków, ale i z nieco obfitszej zastawy świątecznego stołu: właśnie przed kilkoma dniami podano, najzupełniej poważnie, do wiadomości że mieszkańcy Berlina zachodniego, otrzymując na święta, jako „extrazuteilung”... tabletki witaminy C.

Barako potrzebna to i uniwersalna witamina: zastąpić ma bowiem nie tylko świeże jarzyny i owoce, ale i kiełbaskę, ale i pasztecik, ale i gęsi które berlińczycy mogą podziwiać już chyba tylko na archaicznych „landschaftach” w ponurych komnatach swych nieopalananych mieszkań.

„Most powietrzny” to zaiste wspaniały wynalazek, zaprawiający stopniowo ludzi, skazanych na zaopatrzenie z powietrza, do wszelkiego rodzaju wyrzeczeń. Będą więc jedli w święta, suszone płatki kartoflane, polykając witaminowe tabletki i popijając mlekiem z proszku.

Istnieją co prawda sklepy, istnieją i czarny rynek, ale są to źródła niedostępne dla berlińskiego człowieka pracy.

Nonsens gospodarczy, polegający na wprowadzeniu t. zw. marki Clay'a, jak ją nazywali berlińczycy, na obszar Berlina zachodniego odbił się przede wszystkim na budżecie ludzi pracy, a zapenił kieszenie spekulantów. Bo-

wiem zarobki pracownice nawet tych niemieckich pracowników, którzy zatrudnieni są w biurach zarządu amerykańskiego lub angielskiego wyplacane są w dwóch trybach w marce wschodniej, legalnej walucie, obowiązującej w strefie radzieckiej Niemiec i na obszarze Berlina, a w jednej trzeciej w marce Clay'a. Równocześnie spekulanci, prowadzący w sektorach zachodnich „oficjalne” kantory wymiany wyrubowali sztucznie kurs marki zachodniej aż do tego stopnia, że przekracza on trzy krotnie, lub nawet i więcej kurs legalnej „Ostmarki”. Spekulanci innego typu, właściciele wielkich magazynów na Kurfuerstendamm sprzedają swe towary z wolnej ręki lub spod kontuaru tylko za walutę zachodnią, choć, jak sami przyznają, wiele towarów przedostaje się drogą przemytu do berlińskich sklepów ze strefy radzieckiej, gdzie lekki przemysł już się bardzo rozwinął.

Powstała więc prawdziwie paradoksalna sytuacja: pracownik zakładu, biura czy fabryki, położonej w Berlinie zachodnim, a więc na terenie „anglo-franko-amerykańskiego protektoratu”, chcąc coś kupić sobie lub rodzinie na święta, musiał wędrować do kantoru wymiany, wyzbywać się ciężko zapracowanych pieniędzy za jedną trzecią, lub jedną czwartą ich wartości, by przekończyć się potem, że za swój całomiesięczny zarobek może kupić sobie najwyżej... jedną koszulę!

Ale nie wszyscy, daleko nie wszyscy w Berlinie zachodnim pracują: ostatnia przed świętami ogłoszona statystyka podała ilość bezrobotnych na 105 tysięcy. Ci dostaną na święta najwyżej szklankę nie strodzonej zbożowej kawy w publicznych ośrzewalnicach.

Zupełnie mimo woli, przeprowadzona przed świętami ankieta pisma socjaldemokra-

tów, „Telegrafu” zaprzedał go całkowicie anglosasom, osądziła należycie dobrodziejstwa „mostu powietrznego” i gospodarki finansowej w zachodnim Berlinie. „Telegraf” w zapale przedświątecznej propagandy rozstał na miastę swych reporterów, którzy zadawali mieszkańcom dzielnic zachodnich stereotypowe pytanie: czego najbardziej pragną na święta?

Większość zapytanych odpowiedziała bez wahania: „chcemy świec, aby nie siedzieć po ciemku, chcemy węgla, aby nam ręce nie skostniały nad talerzem, chcemy jednoli tej waluty i wycofania marki zachodniej, aby nareszcie zapanaował jaki — taki ład w naszym zwirowanym życiu. I „Telegraf” musiał ten osąd prosty ludzi, wprawdzie z przykrością i „w bawelnie”, uwiecznić na swoich przedświątecznych łamach.

Leopold Marschak.

Rozstrzygnięcie konkursu

na sztukę o tematyce warszawskiej

Na ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki konkurs na sztukę o tematyce warszawskiej, nadesłano 31 sztuk. Jury konkursu w składzie: Piotr Borowy, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Kreczmar, Wanda Padwa i Stanisław Wygodzki — postanowiło nie nagradzać żadnej ze sztuk, a ogólną pierwotną sumę 200.000 zł podwyższyć i rozdzielić po między autorów sztuk wyróżnionych.

Wyróżniono sztuki następujących autorów: Janusza Teodora Dybowskiego, za sztukę „Insurekcja”, Czesława Longina Jędraszki — „Rok 1906” (akt i sztuki „Wczoraj, dziś i jutro”, Halny Marji Dobrowolskiej i Stefana Ostrowskiego — „Po godzinie dwunastej”, Ireny Krzywickiej — „Dzieje pewnej sutereny”, Ireny Miller — „Jak dżuma”, Stanisława Nadzina — „Stolica” adaptacja wg P. Gojwicyńskiego, Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej — „Banhof i katedra”.

Nauka na tle poezji i piękna Jak stworzyliśmy film „Miczurin”

Na ekranach Związku Radzieckiego wyświetlany jest nowy kolorowy film „Miczurin”. Twórcą filmu oraz autorem scenariusza jest wybitny mistrz radzieckiej sztuki filmowej — Aleksander Dowżenko.

Nowy film Aleksandra Dowżenki opowiada o życiu wielkiego rosyjskiego uczonego — nowatora, Iwana Miczurina.

Oto co opowiada Aleksander Dowżenko o swojej pracy nad filmem „Miczurin”.

S taralem się zawsze tworzyć filmy, które poruszały poważne zagadnienia społeczne, historyczne i naukowe. Swoją misję, jako radzieckiego artysty pojmuję przede wszystkim, jako misję działacza społecznego.

Myśl filmu o Miczurinie zrodziła się we mnie już dawno, na kilka lat przed ostatnią wojną. Pierwszy szkic zrobiłem dosyć szybko. W postaci Miczurina, w jego znakomitych dziełach naukowych o przekształcaniu przyrody, odnajdywałem odbicie wielu moich własnych ukrytych myśli i dążeń.

Idea filmu o Miczurinie zrodziła się we mnie z głębokich przestanków wewnętrznych. Ale jego szybkiej realizacji przeszkodziła wojna. Dopiero dwa lata temu przystąpiłem do robienia zdjęć do tego filmu. W ciągu pracy nad „Miczurinem” cały nasz zespół musiał przezwyciężać niezwykle trudności, w szczególności jeśli chodzi o zdjęcia kolorowe. Kinetografia kolorowa jest

jeszcze sztuką stosunkowo młodą i często musieliśmy szukać nowych dróg.

Dałem przede wszystkim do tego, by widz zapomniał o kolorach, by doznał on wrażenia, że film pokazuje mu życie takim, jakim ono jest. Większość zdjęć robiono w natury, w mieście gdzie żył Miczurin — byłym Kozłowie, a obecnie noszącym imię wielkiego ogrodnika.

Napisał wybitny radziecki realizator filmowy
Aleksander Dowżenko

Rola Miczurina została powierzona aktorowi Jarosławskiemu Teatru Dramatycznego — Grygori Bielewowi. Uważałem za konieczne osiągnąć maksymalne podobieństwo aktora z wielkim uczoneym. Wydaje mi się, że wybór był szczęśliwy. Gdy przy-

wiołem Bielewa, ucharaktery zwanego na Miczurina do domu uczonego, to rodzina, przyjaciele, i uczniowie zmienili byli niezwykłym podobieństwem. Utalentowany aktor, człowiek wielkiej kultury, Bielew zrozumiał odrazu zasadniczą linię mego pomysłu — po kazać Miczurina nie na tle klasycznej opowieści rodzinno-biograficznej, a przede wszystkim jako wielkiego uczonego, myśliciela — filozofa i jako gorącego patriotę swojej ojczyzny, przekształcającego przyrodę dla dobra człowieka radzieckiego.

Zupełnie zrozumiałe, że wiele uwagi poświęcono ostatniemu okresowi życia Iwana Miczurina, gdy po Wielkiej Rewolucji Listopadowej stworzono dla uczonego wszelkie warunki, sprzyjające jego pracy naukowej i praktycznej, a dzieło jego uzyskało uznanie całego narodu. Film pokazuje, jak ogromnie wiele uwagi okazywali wielkiemu uczoneму twórcy państwa radzieckiego — Lenin i Stalin.

Z ogromnym zainteresowaniem śledził cały nasz twórczy zespół za dyskusją biologiczną, która toczyła się latem 1948 r., w okresie naszej pracy nad filmem. Wystąpienie Ły-senki i jego zwolenników nie tylko potwierdziło naszą wiarę w to, że tworzymy film, który jest potrzebny naszemu narodowi, ale też wniosło wiele nowego w nasze pojęcie o samej postaci Miczurina.

Stojąc na czele radzieckich agro-biologów — Trofim Lysenko — osobiście konsultował naszą pracę i poczynił cały szereg cennych uwag.

Praca nad „Miczurinem” pogłębiła moje przekonanie, że sztuka filmowa — to sztuka wielkich myśli, wielkich idei społecznych. W filmach burżuazyjnych brak myśli często zastępuje się zamętami treściami, nadmiarem ruchu i różnymi trikami filmowymi. Wydaje mi się, że film o Miczurinie, film, który porusza wielkie zagadnienia naukowe i społeczne, nie stracił jednak niczego z zasobów liryki, poezji i piękna. Połączenie pierwiastka poetyckiego z naukowym wpływa zupełnie organicznie. Oba elementy dopełdu były w teatrze na sztuce Pietrowa — „Wyspa pokoju”, jennie.

Depesza KC Komunistycznej Partii USA do Komunistycznej Partii Grecji

Centralny Komitet Amerykańskiej Partii Komunistycznej przelał depeszę z pozdrowieniami pod adresem Greckiej Partii Komunistycznej z racji 30-lecia jej istnienia.

W powyższej depeszy, ogłoszonej przez radio Wolnej Grecji, K. C. Komunistycznej Partii USA stwierdza, co następuje: „Zdajemy sobie sprawę, że walczyacie nie tylko o wolność Grecji. Bohaterskie wysiłki wasze mają na celu zarówno niepodległość Grecji, jak i obronę demokracji amerykańskiej oraz obronę pokoju światowego. Zobowiązujemy się zrobić wszystko, co leży w naszej mocy, aby zmobilizować siły ludu amerykańskiego przeciwko planom agresji, knutym przez Wall - Street. Celem naszym jest powrót USA do polityki Roosevelta w myśl układu Jaltańskiego i Poczdamskiego.

Niepoohamowany pęd do wynalazków

Niezwykły samouk — mechanik pod Krosnem nad Odrą

W spokojnej wiosce Dąbie Wielkie, pięć kilometrów od Krosna nad Odrą, zaludnionej przez pracowitych osadników z Bugu, b. wojskowych, z Poznania, a ostatnio i reemigrantów z Rumunii — przypadek zaszła na podwórzu osadnika z Lubelskiego.

Zaintrygowany mnie stuki młotka o blachę, dochodzące z szopki, skłębionej z najróżnorodniejszych kawałków drewna. W doskonałej ciszy panującej wokół, stuki te miały swoją wymowę — wzywały, przyciagały. Podeszłam bliżej i w przerwie między stukami, usłyszałam męski głos:

— Jak zapuściłem motor, to ci tak furczał, aż mi wszystko ze ścian pospadało. Bezradnie oglądałam się, gdzie wejście do szopki, ale już i mnie widocznie dostrzeżono przez małe okienko, gdyż stuki znów ucichły i przed dom, wyszedł wysoki, szczupły mężczyzna w zniszczonym i poplamionym smarami ubraniu roboczym.

Uprzejmie spytał, czego sobie życzę. Wyraziłam zainteresowanie jego pracą, zaprosił mnie do środka.

Chwilę przywyczałam wzrok do ciemności. W następ-

nej chwili zobaczyłam wnętrze szopy, zastawione na całej przestrzeni górą metalu, blach i sprężyn.

— To mojej roboty motocykl — oświadczył z dumą mężczyzna w roboczym kombi niezonie.

Zdumienie moje rosło. Bo jeśli to był motocykl, to miał kształty zgoła apokaliptyczne. Wymiary jego nie pomieściłyby się w wymiarach auta osobowego.

Tymczasem nadeszli moi towarzysze podróży. Zaczęły się wykrzykniki, fachowe wypytывания:

— Ile obrotów? Ależ to roznieś pasażera razem z motocyklem. Co za szybkość. Trzy biegi? A czy to tłumik? — wskazuje ktoś na podłużne na czynie, przypominające raczej rozmiarami gaśnicę pożarową. Osobne zachwyty i zdumienie wywołała przyczepka, wyglądająca jak głęboka blaszana wanna, w której na stojąco zmieści się kilka osób. Po zachwytach nad dziełem zaczęliśmy wypytывать majstra.

Jan Skóra jest osadnikiem rolnym z Lubelskiego. Mieszka tutaj z bratem, ale tylko w czasie największych prac bo-

Kto zainteresuje się jego pracą?

maga mu w polu. Bo poza tym cały czas spędza w swojej „pracowni”.

Zmontował dotąd ciągnik do traktora — „który chodzi jak złoto” — wedle słów sąsiada, przesiadującego u Jana Skóry wszystkie wolne chwilkę od pracy w swym gospodarstwie. Wszystkie, absolutnie wszystkie części wykonał sam. W rogu szopki stoi piec okrągły, przystosowany do przetapiania metalu i t. p. prac.

Jan Skóra od dzieciństwa miał „smykalkę” do mechaniki — ale, niestety, w międzywojennej rzeczywistości malarolny chłop nie miał możno-

ści uczenia się jej. Sam doszedł do tajemnicy budowy motoru i sam w ciągu i mo tocyklu motory majstrował.

Jest najszcześliwszy odkąd przybył na Ziemię Lubuską, Oczyszczając pola ze śladów wojny, nie wyrzucał ani zakopywał resztek zardzewiałych aut, czołgów, czy samolotów. Pieczołowicie zbierał je, chował, potem czyścił — mimo prześmiewchów sąsiadów. Obecnie nikt się już z Jana Skóry nie śmieje. Raczej uśmiecha zyczliwie i ze zdumieniem. Pod koniec rozmowy zapytujemy Skórę, co zamierza robić po skończeniu motocykla.

— Chciałbym wybudować nowy motor, ale muszę się do wiedzy, czy można izolować magnesy.

Niestety, nasze wiadomości ze zdobyczy fizyki nie są dostateczne, nie możemy udzielić wyczerpujących wyjaśnień. Czy nie znajdzie się jednak inżynier, który zainteresowałby się samoukiem — mechanikiem.

Barbara Kraszewska

ki oraz Ministerstwa Oświaty, Zjazd trwać będzie do 5. 1. 1949 r. Uczestniczy w nim ok. 200 nauczycieli i nauczycielek. Odczyty i posiedzenia odbywają się w gmachu Mu-

zeum Przemysłu Artystycznego.

Otwarcia zjazdu dokonają z ramienia sekcji Wychowania Estetycznego ZNP prof. UJ, dr Stefan Szuman, który przedstawił zbranym program zjazdu, Program przewidyuje, prócz szeregu referatów, uczęszczanie na próby i przedstawienia teatralne, audycje umuzykalniające, koncerty i pokazy świetlicowe, zwiedzanie muzeów, wystawy obrazów, teatru kukiełek, filmu oświatowego oraz zapoznanie się z zabytkami miasta.

Referat pt. „Rola wychowawcza sztuki w dzisiejszej rzeczywistości polskiej” wygłosił poseł na Sejm Adam Polewka. Prelegent po przedstawieniu różnic w podchodzeniu do zagadnień sztuki w Polsce przedwojennej i powojennej, stwierdził, że to, co tworzymy i tworzyć będziemy zbiorowo w dziedzinie sztuki, musi być wychowaniem ludzi dla budownictwa socjalistycznego.

Prezes ZNP ob. Wojciech Pokora omówił zadania ideowo-programowe Związku.

Wiceprezorem uczestnicy zjazdu byli w teatrze na sztuce Pietrowa — „Wyspa pokoju”, jennie.

Bestia Buchenwaldu raz jeszcze stanie przed sądem

Senacki Komitet Śledczy w Nowym Jorku postanowił, że „bestia Buchenwaldu”, Ilza Koch, sądzona będzie raz jeszcze przez niemiecki trybunał. Komitet pocielił w ostrych

Bestia Buchenwaldu raz jeszcze stanie przed sądem

słowach decyzję generała Clay'a, amerykańskiego zarządcy wojskowego w Niemczech, który zamienił karę dożywotniego więzienia, wydaną na Koch — na ledwie 4 lata.

Reorganizacja stołówek

60 jadłodajni powstanie na mieście dla ludzi pracy

W dniu wczorajszym odbyło się w OKZZ posiedzenie Komitetu organizacji stołówek pracowniczych w związku z reorganizacją tych instytucji. Ustalono, że w zakładach pracy, w dalszym ciągu będą istniały stołówki zamknięte, przeznaczone wyłącznie dla pracowników danego zakładu, a poza tym na obszarze całego miasta założonych zostanie około 60 stołówek otwartych, gdzie będą wydawane w wyznaczonych godzinach obiady popularne dla świata pracy. Każdy za okazaniem legitymacji Związków Zawodowych będzie mógł korzystać z takiej stołówki.

Do stołówek zamkniętych rozsyłane są w chwili obecnej ankiety, mające na celu zorientowanie się, czy i z jakich powodów pracownicy chcą korzystać, oraz jaką sumę miesięcznie pragną przeznaczyć na ten cel. Ankiety te powinny być wypełnione przez robotników i pracowników przy współudziale Rad Zakładowych i przesłane do OKZZ najpóźniej w terminie do 10 stycznia br. We własnym dobrze zrozumianym interesie Rady Zakładowe powinny z tego obowiązku wywiązać się w określonym wyżej terminie, chodzi bowiem o to, by stołówki jak najprędzej można było uruchomić.

Komisja budowlana i elektryfikacyjna w Wilkowicach

Pisaliśmy niedawno o wsi samopomocowej Wilkowice w powiecie Rawskim, która tworzy obecnie spółdzielnię produkcyjną. Szefostwo nad tą wsią objęła Łódzka Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, dzięki której Wilkowice otrzymały już materiały włókiennicze, oświetlenie, pomoce szkolne dla

dzieci, maszyny rolnicze itp. W dniu wczorajszym — jak się dowiadujemy — wyjechała do Wilkowic z ramienia OKZZ Komisja Budowlana i Elektryfikacyjna. Fachowa inspekcja tych komisji pozwoli zorientować się w najbliższych budowlanych i elektryfikacyjnych potrzebach Wilkowic. (m)

Roczny bilans bez cyfr

Awangarda 16-ki bawełnianej o ruchu współzawodnictwa



Maria Lisowska

— Jak to, czy dużo działało u nas współzawodnictwo? — powtarza tow. Napora — zdumieniem, moje pytanie.

— No, pewnie, przecież 28 października, wykonaliśmy roczny plan, najpierw w Łodzi i prawie pierwszy w całym włócznie — dodaje tow. Górczakowa.

— Przedtem z planem było u nas źle. Ale w tym roku po prawidłowo się bardzo, — bilansujemy wyniki ruchu współzawodnictwa w „16-ce” — mówi tow. Lisowska.

Przedowniczka trójka prządek zna doskonale i pamięta daty ważne i osiągnięcia swej firmy, chlubi się zdobytym przez nią honorowym miejscem w przemyśle włókienniczym i swoją własną pozycją oraz rolą w fabryce.

— Na początku, gdy się ten wysiłek zaczął — opowiadają — niektórzy podrywali:

„patrzcie-no, na te „wysiółki”, a my nic, tylko robiliśmy swoje. Wiedzieliśmy przecież, że służymy dobrej sprawie. Pomału to ludzie się jakoś zaczęli sami do wysiółki. — „Jak one potrafią, to dlaczego ja nie?” — i tak to wreszcie przyszło do współzawodnictwa.

— W każdym razie nasza pierwsza zmiana jest dziś tak sprawna, że szkoda gadać — daje się tow. Napora porwać „sąsiedzkemu” patriotyzmowi.

— I nie tylko wasza zmiana, cała załoga poszła za waszym przykładem — broni honoru całości sekretarz Partii, tow. Anusik.

Ba, nie tyle broni honoru, ile stwierdza faktyczny stan rzeczy. Bo załoga „Niciarni” wyrosła w ciągu tego roku, roku współzawodnictwa. Niewieścia republika przez ten czas nie tylko zrozumiała i wyczuła istotny nowy sens pracy przy maszynie, lecz i wiele innych, bardziej skomplikowanych spraw. Zaczęła interesować się i życ sprawami, wykraczającymi daleko poza krąg swych rodzin i kłopotów domowych, a nawet wybiegającymi poza ramy ich fabryki. Załoga „Niciarni” interesuje się polityką, czyta gazety, należy do Partii.

— Pomimo, że 90 procent — to kobiety?

— Nie pomijmy, lecz właśnie dlatego — zapewnia gorąco tow. Napora. — Przecież to nas właśnie te rzeczy najbardziej obchodzą, przecież widzimy teraz doskonale, że

wszędzie mamy głos, i, że głos ten coś znaczy.

Ze ich głos coś znaczy, i, że znaczy coś ich fabryka, nie będąca więcej w ręku Anglików, lecz w ręku Państwa robotniczo-chłopskiego, że znaczy coś ta właśnie robotniczo-chłopska władza.

— Ja, towarzyszeko, przez 7 lat pracowałam, jako pomagaczka, bo nie było dla mnie maszyny — wspomina czasy angielskich właścicieli Niciarni — tow. Lisowska.

— Ja tu pracuję od 1901 r. — opowiada tow. Napora — a wlecie, jaką miałam w pracy przerwę. Gdy wróciłam przed wojną po urodzeniu dziecka do fabryki, już moja maszyna była obsadzona. „Niech pani idzie do domu, my panią sami wyślemy” — usłyszałam na pociechę. Przeczekałam tak w domu całe 3 miesiące.

— Czekano się i rok i dwa, albo się i nie doczekano, wcale. Kobieta bała się dziecko urodzić, żeby nie straciła pracy — uzupełnia tow. Górczak, która do dziś jeszcze nie potrafi o tych smutnych sprawach minionej przeszłości mówić spokojnie.

A teraz? — wiadomo, teraz dodatki i to stale wzrastające, dla dzieci, i świat dla nich otwarty. A wolna maszyna? — o tej trosce już dawno zapomnieli. Pewnie, mają jeszcze teraz sporo kłopotów, trudności, a nawet zmartwień, nie za wsze koniecznych.

Tow. Napora cierpi jeszcze za fabrykanckie grzechy, bo nie została uznana za jubilatkę pracy z powodu owej nieczęstszej przerwy w pracy po urodzeniu dziecka. Tego rodzaju faktów jest więcej. Wszyscy zdają sobie jednak sprawę, że w ostatecznym rachunku nie te drobne kolce są najważniejsze. Teraz myślą o tym, by maszyny szły dobrze, by sprawnie rozwijała się produkcja i pewni są, że firma ich nie stracił waszycyżnej pozycji we włókiennictwie. Z dumą wyliczają wszystko, co tej firmie może dodać splendoru:

— Napisać towarzyszeko, że mamy dobrych majstrów, którzy nie lenią się i dbają o pracę, że obciążają mamy, iż ze świecą takich trzeba szu-



Helena Górczak

kać, a nasz nowy dyrektor na czelny — to swój człowiek, towarzyszek — dyrektor.

Towarzyski Górczakowa i Lisowska, to partyjniaczki, to warszyska Napora jest bezpartyjna. Różnią się one mocno wielkiem, usposobieniem, charakterem. Ten „układ polityczny” i „personalny” mojej grupy rozmówczyń, to rzecz czysto przypadkowa. Wcale nie przypadkowa jest natomiast całości zgodność ich myśli i poglądów. Tak czuje i myśli załoga „16-ki bawełnianej”. Zarówno ci, którzy należą do Partii, jak i ci, bezpartyjni. Tak myślą, tak czują, obciążają, majstrów, no i sam towarzyszek — dyrektor. Bo wszyscy oni wychowali się w twardej szkole walki z wrogiem klasowym oraz okupim-



Maria Napora

tem hitlerowskim i wychowali się w nowej, proletariackiej szkole władzy ludowej i współzawodnictwa pracy.

H. W.

Obniżka cen już zastosowana!

Potaniały: cukier, pieczywo, olej, mydło i szereg tekstylii

Wprowadzona z dniem 1 stycznia obniżka cen na szereg artykułów powszechnego spożycia, została w handlu detalicznym w pełni zrealizowana. Pieczywo żytnie było już sprzedawane w spożywczych sklepach sieci spółdzielczej i piekarniach po 44 zł za 1 kg. Na ogół stwierdzić należy, że żadnych niedociągnięć w zaopatrzeniu ludności w pieczywo po nowoobowiązujących cenach, nie było.

Na uwagę zasługuje fakt bogatego zaopatrzenia sieci sklepów chemicznych w mydło, którego cena detaliczna uległa wydatnej obniżce.

Podkreślić należy, że zaopatrzenie wszystkich sklepów spożywczych w takie artykuły, jak cukier i tłuszcz roślinny, jest dostateczne. Przy tym zanotować należy, że sieć państwowych i spółdzielczych sklepów spożywczych sprzedaje cukier w cenie 172 zł za kg a więc po cenie niższej od obowiązującej dla detalu. W sklepach spożywczych obniżono zostały także ceny na olej jadalny, którego kg kosztuje 360 zł (uprzednio 395 zł).

Dział włókienniczy Państwowego Domu Towarowego sprzedawał już tekstylia według nowych cen obowiązujących od dnia 1 stycznia. Ogólna obniżka cen w dziale materiałów wełnianych obraca się w granicach około 12 procent. Przy tym nie została ona przeprowadzona mechanicznie, ale kształtuje się różnie w zależności od gatunku, pochodzenia i jakości towaru. Na pewnych „setkach” przeprowadzone rewizje cen dały w efekcie bardzo poważne obniżki cen. I tak materiały, na których do niedawna figurowała cena 6.022 zł za metr, dziś kosztują 5.200 zł metr. Spekulanci, którzy liczyli na to, że zrobią „lepsze interesy” na wykupywanej w końcu ub. mies. wełnie zawiódła się gorzko, gdyż obecnie chcą odsprzedać w celach spekulacyjnych nabyty towar, nie uzyskując nawet wyłożonej na jego kupno gotówki. Tkaniny te potaniały wybitnie i można je w nieograniczonych ilościach nabyć we wszystkich sklepach Centrali Tekstylnej, Centrali Handlowej i włókienniczej sieci sklepów spółdzielczych.

Obniżka cen w dziale tekstylii, w tym w dziale podszewek, podłoży, tkanin, tkanin i bawełnianych została z dniem 1 stycznia zastosowana podwyżką. Jednak i w tym dziale podwyżka ta przebiega bardzo niejednolicie. Niektóre gatunki podłoży i tkanin, inne o kilkanaście lub kilkadziesiąt zł.

Są i gatunki tkanin bawełnianych, w stosunku do których została przeprowadzona obniżka cen. Piótno lńiane t. zw. sztywniak kosztować będzie 220 zł za metr, cena kretonu została podniesiona do 275 zł za metr. Piótno lńiane zdrożało z 216 do 320 zł za metr. Podszewka bawełniana t. zw. rękawówka kosztować będzie 208 zł za metr. Podwyżka cen na obrusy lńiane jest znikoma z 1.083 zł zdrożały do 1.100 zł.

Wprowadzona z dniem 1 stycznia obniżka cen na szereg artykułów powszechnego spożycia, została w handlu detalicznym w pełni zrealizowana. Pieczywo żytnie było już sprzedawane w spożywczych sklepach sieci spółdzielczej i piekarniach po 44 zł za 1 kg. Na ogół stwierdzić należy, że żadnych niedociągnięć w zaopatrzeniu ludności w pieczywo po nowoobowiązujących cenach, nie było.

Na uwagę zasługuje fakt bogatego zaopatrzenia sieci sklepów chemicznych w mydło, którego cena detaliczna uległa wydatnej obniżce.

Podkreślić należy, że zaopatrzenie wszystkich sklepów spożywczych w takie artykuły, jak cukier i tłuszcz roślinny, jest dostateczne. Przy tym zanotować należy, że sieć państwowych i spółdzielczych sklepów spożywczych sprzedaje cukier w cenie 172 zł za kg a więc po cenie niższej od obowiązującej dla detalu. W sklepach spożywczych obniżono zostały także ceny na olej jadalny, którego kg kosztuje 360 zł (uprzednio 395 zł).

Dział włókienniczy Państwowego Domu Towarowego sprzedawał już tekstylia według nowych cen obowiązujących od dnia 1 stycznia. Ogólna obniżka cen w dziale materiałów wełnianych obraca się w granicach około 12 procent. Przy tym nie została ona przeprowadzona mechanicznie, ale kształtuje się różnie w zależności od gatunku, pochodzenia i jakości towaru. Na pewnych „setkach” przeprowadzone rewizje cen dały w efekcie bardzo poważne obniżki cen. I tak materiały, na których do niedawna figurowała cena 6.022 zł za metr, dziś kosztują 5.200 zł metr. Spekulanci, którzy liczyli na to, że zrobią „lepsze interesy” na wykupywanej w końcu ub. mies. wełnie zawiódła się gorzko, gdyż obecnie chcą odsprzedać w celach spekulacyjnych nabyty towar, nie uzyskując nawet wyłożonej na jego kupno gotówki. Tkaniny te potaniały wybitnie i można je w nieograniczonych ilościach nabyć we wszystkich sklepach Centrali Tekstylnej, Centrali Handlowej i włókienniczej sieci sklepów spółdzielczych.

Obniżki cen nie tylko dotyczyły wafelów 100-proc., ale i 60-proc. oraz 30-tek. Na niektóre gatunki tych tkanin, ceny nie uległy zmianie, na innych obniżka waha się w granicach 100—150 zł na metrce.

Obniżki cen nie tylko dotyczyły wafelów 100-proc., ale i 60-proc. oraz 30-tek. Na niektóre gatunki tych tkanin, ceny nie uległy zmianie, na innych obniżka waha się w granicach 100—150 zł na metrce.

W sklepach włókienniczych w dniu wczorajszym panował ożywiony ruch. Sprzedaż materiałów włókienniczych w sklepach spółdzielczych i państwowych prowadzona była wyłącznie na legitymacje tramwajowe.

Oddział higieny i bezpieczeństwa pracy przy Państwowym Zakładzie Higieny w Łodzi, badając choroby zawodowe robotników zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu, współpracuje ściśle z Radami Zakładowymi fabryk łódzkich. Współpraca ta układa się pomyślnie, co jest zupełnie zrozumiałe, skoro właśnie Rady Zakładowe są czynnikami powołanymi do walki o higienę i bezpieczeństwo pracy na fabrykach. Czysto Rady Zakładowe same zgłaszają się do oddziału higieny i bezpieczeństwa pracy z prośbą o przeprowadzenie inspekcji i wydanie odpowiednich zarządzeń. Tak na przykład było w jednej z fabryk włókienniczych gdzie mydło, jakie otrzymywali robotnicy do mycia rąk zawierało substancje szkodliwe. Dzięki interwencji Rady Zakładowej i PZH mydło to zostało wycofane z użycia i zastąpione in-

nym — odpowiednio w PZH zbadanym i uznanym za odpowiednie. Również z inicjatywy Rad Zakładowych PZH bada mleko, dostarczane robotnikom pracującym w tych gałęziach produkcji, gdzie powstaje pył.

Dругim bardzo pożytecznym działem pracy jest badanie pylicy płuc i zapobieganie jej. W roku ubiegłym zbadano 4 tysiące osób i chorych skierowano do leczenia sanatoryjnego. Pracownia roentgenologiczna przy PZH bada również stan płuc robotników i robotnic — kolejno w rozmaitych zakładach przemysłowych.

Poza pracą bieżącą — codzienną — oddział higieny i bezpieczeństwa pracy opracowuje stale nowe, ulepszone metody zapobiegania chorobom zawodowym. Między innymi prowadzi badanie działania gazów, szkodliwych dla żywego organizmu, oraz montuje w chwili obecnej stację badania masek ochronnych i okularów dla wszystkich gałęzi przemysłu. Maski i okulary są już produkowane u nas w kraju.

Przy ściślejszej współpracy z Uniwersytetem Łódzkim PZH organizuje pierwszą w Polsce Poliklinikę Chorób Zawodowych. Będą tam lekarze wszystkich specjalności. Poliklinika uruchomiona zostanie również w ciągu najbliższych miesięcy.

Zadania jakie spełnia PZH, badając choroby zawodowe, świadczą, że sprawa higieny i bezpieczeństwa pracy klasy robotniczej naszego miasta jest na jak najszybciej drodze. (m. s.)

Troska o zdrowie robotnika

Prace i zamierzenia Państ. Zakładu Higieny

Pierwsza w Polsce Poliklinika Chorób Zawodowych powstanie w Łodzi

Oddział higieny i bezpieczeństwa pracy przy Państwowym Zakładzie Higieny w Łodzi, badając choroby zawodowe robotników zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu, współpracuje ściśle z Radami Zakładowymi fabryk łódzkich. Współpraca ta układa się pomyślnie, co jest zupełnie zrozumiałe, skoro właśnie Rady Zakładowe są czynnikami powołanymi do walki o higienę i bezpieczeństwo pracy na fabrykach. Czysto Rady Zakładowe same zgłaszają się do oddziału higieny i bezpieczeństwa pracy z prośbą o przeprowadzenie inspekcji i wydanie odpowiednich zarządzeń. Tak na przykład było w jednej z fabryk włókienniczych gdzie mydło, jakie otrzymywali robotnicy do mycia rąk zawierało substancje szkodliwe. Dzięki interwencji Rady Zakładowej i PZH mydło to zostało wycofane z użycia i zastąpione in-

nym — odpowiednio w PZH zbadanym i uznanym za odpowiednie. Również z inicjatywy Rad Zakładowych PZH bada mleko, dostarczane robotnikom pracującym w tych gałęziach produkcji, gdzie powstaje pył.

Dругim bardzo pożytecznym działem pracy jest badanie pylicy płuc i zapobieganie jej. W roku ubiegłym zbadano 4 tysiące osób i chorych skierowano do leczenia sanatoryjnego. Pracownia roentgenologiczna przy PZH bada również stan płuc robotników i robotnic — kolejno w rozmaitych zakładach przemysłowych.

Poza pracą bieżącą — codzienną — oddział higieny i bezpieczeństwa pracy opracowuje stale nowe, ulepszone metody zapobiegania chorobom zawodowym. Między innymi prowadzi badanie działania gazów, szkodliwych dla żywego organizmu, oraz montuje w chwili obecnej stację badania masek ochronnych i okularów dla wszystkich gałęzi przemysłu. Maski i okulary są już produkowane u nas w kraju.

Przy ściślejszej współpracy z Uniwersytetem Łódzkim PZH organizuje pierwszą w Polsce Poliklinikę Chorób Zawodowych. Będą tam lekarze wszystkich specjalności. Poliklinika uruchomiona zostanie również w ciągu najbliższych miesięcy.

Zadania jakie spełnia PZH, badając choroby zawodowe, świadczą, że sprawa higieny i bezpieczeństwa pracy klasy robotniczej naszego miasta jest na jak najszybciej drodze. (m. s.)

Przy ściślejszej współpracy z Uniwersytetem Łódzkim PZH organizuje pierwszą w Polsce Poliklinikę Chorób Zawodowych. Będą tam lekarze wszystkich specjalności. Poliklinika uruchomiona zostanie również w ciągu najbliższych miesięcy.

Tłuszcz na bony

Przydziały w styczniu

Z dniem 1 stycznia przysługuje ludności pracującej zaopatrzenie w tłuszcz t. zw. bony tłuszczowe. Bony te zostaną dostarczone pracującym przez zakłady pracy. W bieżącym miesiącu rozdzielone będą w trzech dekadach następujące ilości tłuszczów.

Na bon tłuszczowy „PR” (dla pracujących) w pierwszej dekadzie wydane zostanie pół kg słoniny; w tym samym czasie na bony rodzinne „R” i bony przysługujące dzieciom „RD” zostanie wydane po ćwierć kg margaryny. W drugiej dekadzie od 10 do 20 bm. posiadacze kart „PR” otrzymają po pół kg słoniny. Na karty „R” i „RD” wydane zostanie po ćwierć kg margaryny. W trzeciej dekadzie od 20 do końca miesiąca na karty „PR” przysługujące pobranie pół kg słoniny, na karty „R” ćwierć kg margaryny, dzieci natomiast posiadające karty „RD” otrzymają ćwierć kg masła.

W Łodzi na pierwszą dekadę miesiąca sieć rozdzielcza PSS-u (której adresy zostaną podane do wiadomości publicznej) rejestrować będzie wszystkie bony tłuszczowe i to zarówno „PR” jak i „R” oraz „RD”. W dekadzie II i III właściciele bonów „PR” tłuszcz-

pobrać będą w sklepach rzemieślniczych, spółdzielczych i sklepach rzemieślniczych, prywatnych. Natomiast zaopatrzenie posiadaczy kart „R” i „RD” do końca bm. odbywać się będzie poprzez sieć sklepów PSS-u.

Rejestracja bonów tłuszczowych na I dekadę bm. przeprowadzona będzie w dniach 5, 7, 8, 10 i 11 stycznia. Wprowadzenie bonów tłuszczowych

No wokandzie

Zbrodnicze niedbalstwo przykładnie ukarane

W sposób opieszali i lekkomyślny wypełniał swe obowiązki Leon Jajte — b. dyrektor łódzkiego oddziału Centrali Zaopatrzenia Rzemiosła, a ponadto delegat Zarządu Głównego, któremu podlegały magazyny centralne mieszczące się przy ul. Jaracza 72.

Zaniechania elementarnych obowiązków spowodowały miliony strat, za co odpowiadał wczoraj przed Sądem Doraźnym. Oskarżenie popierał przedwodniczący Komisji Specjalnej

— ob. Madej i prokurator Grębecki. Rozprawie przewodniczył prezes Blochowicz.

Ołbrzymie magazyny Centrali Rzemieślniczej, nad którymi miał pieczę Jajte, były strzeżone jedynie przez 55-letniego dozorcę — Wawrzyńca Kozulę, nie posiadającego żadnego uzbrojenia, żadnej pomocy i nie korzystającego z żadnej zmiany. Dozorca zwracał się niejednokrotnie z prośbą o przydzielenie mu pomocy,

W nocy z 22 na 23 września br. zajęli cięgarówką złodzieje, oświadczyli dozorcę, zakne-

bowali mu usta, i mając drogę wolną, wywieźli magazynowane tam skóry, wartości ponad 9.000.000 złotych według cen sztywnych.

W świetle przewodu sądowego zarysowała się z całą wyrazistością szkodliwa działalność dyr. Jajtego, co znalazło swój pełny wyraz w jego stanowisku w chwili, gdy zaalarmowano o dokonanej kradzieży. Nie potrudził się nawet, by zjawić się na miejscu wypadku.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego, Jajte skazany został na 4 lata więzienia.



„Dzieci września”



Taką nazwę nosi w Bułgarii organizacja dziecięca, której członkami mogą być wszystkie dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Po bułgarsku brzmi to: „Septemwriczi”, jako że septemwri oznacza wrzesień.

Dlaczego organizacja ta obrała taką właśnie nazwę? Cóż ta organizacja ma wspólnego z miesiącem wrześniem? Okazuje się, że jednak ma.

Kiedy my, w Polsce, mówimy „wrzesień” przed oczyma naszymi staje obraz smutnego września 1939 r. 1-szy dzień września każdego roku jest uroczystym dniem dla wszystkich dzieci: tego dnia idą po raz pierwszy po 2 miesiącach wakacji do szkoły, a dzieci młodsze, 7-letnie, tego dnia w ogóle po raz pierwszy idą do szkoły. 1 września 1939 roku dzieci nie doszły do szkoły. Z tornistrami na plecach, lub z teczkami w ręku musiały zawrócić do domu; niemieckie samoloty rozpoczęły bombardowanie miast i wsi. Rozpoczęła się wojna i okupacja, która trwała prawie sześć lat i w której zginęło wiele dzieci, ich ojców, matek, braci i sióstr. Więc gdy my mówimy „wrzesień”, od razu wspominamy klęskę wrześniową.

A bułgarska organizacja dziecięca nosi nazwę „Dzieci września”. Dlaczego? Czy dla nich wrzesień kojarzy się z jakimś radosnym wydarzeniem?

Otóż w Bułgarii były dwa historyczne, pamiętne wrześnie: jeden w roku 1923 i jeden w roku 1944. 23 września 1923 roku

naród bułgarski pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i jej wodzów, Georgi Dymitrowa i Wasyla Kolarowa, urządził zbrojne powstanie przeciwko ówczesnemu faszystowskiemu rządowi Cankowa, który uciskał i gnębił lud bułgarski. Lud bułgarski został w tym powstaniu pokonany. Uzbrojeni faszyci Cankowa rozstrzelali i powiesili wtedy dziesiątki tysięcy najlepszych synów i córek Bułgarii. To był smutny wrzesień Bułgarii, podobny do naszego z roku 1939.

Ale podobnie jak Polacy po wrześniu 1939 roku rozpoczęli walkę z okupantem niemieckim, tak samo Bułgarzy po wrześniu 1923 roku przez 21 lat walczyli ze swoimi faszystowskimi rządami, a w czasie wojny również z Niemcami, którzy okupowali Bułgarię. I podobnie jak Polska — Bułgaria dzięki pomocy Armii Radzieckiej uwolniła się i od okupantów niemieckich i od własnych rządów faszystowskich — powstała Bułgaria Ludowa. Stało się to w dniu 9 września 1944 roku. Wtedy naród bułgarski na wezwanie Partii Komunistycznej i Georgi Dymitrowa urządził znów powstanie przeciwko rządowi sługusa niemieckiego — Murawiewa. Powstanie zwyciężyło. To był wrzesień radosny. Ten wrzesień przyniósł wolność Bułgarom i radosne życie ich dzieciom.

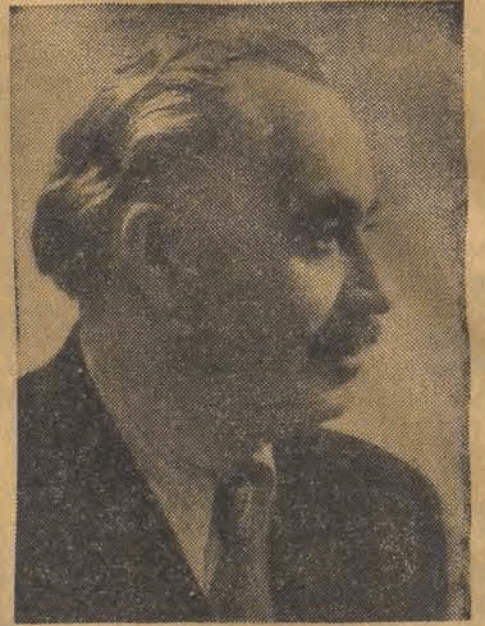
I na cześć obu wrześni: września walki 1923 roku i września zwycięstwa i radości 1944 roku bułgarska organizacja dziecięca nosi nazwę „Septemwriczi”. I kiedy 9 września ubiegłego roku byłem w Sofii, stolicy Ludowej Republiki Bułgarii, widziałem w pochodzie manifestacyjnym dzieci noszące transparenty z napisami: „Pamiętaj o wrześniu 1923 roku! Strzeż zdobyczy września 1944 roku!” Dzieci bułgarskie będą pamiętać i będą strzec. Tego uczy ich między innymi organizacja „Dzieci września”. Tym bardziej, że wśród

walczących o Wolną Bułgarię było dużo dzieci. Po dzień dzisiejszy nie tylko dzieci, lecz cały naród bułgarski wspomina ze czcią nazwiska dzieci-bohaterów: 13-letniej partyzantki Heleny Łagadinowej z Razłogu i małego Mitki Palanzowa z powiatu sewliewskiego, dzieci z Bielicy i Jastrzębiny, które zginęły biorąc udział w walce z faszystami. Ich pamięć przyświeca organizacji „Septemwriczi”.

Do „Septemwriczi” należy powyżej 600 tysięcy dzieci w Bułgarii. Piszę naumyślnie „dzieci w Bułgarii”, a nie „dzieci bułgarskich”. W Bułgarii oprócz Bułgarów mieszkają Turcy, Cyganie, Żydzi. Ich dzieci też należą do „Septemwriczi”. Bo w obecnej Ludowej Bułgarii wszystkie narodowości mają równe prawa. Dzieci bułgarskie, tureckie, cygańskie i żydowskie są przyjaciółmi, dlatego mogą należeć do jednej organizacji. Wszystkie one kochają swój kraj, Partię Komunistyczną i jej wodza Georgi Dymitrowa. I cała organizacja „Septemwriczi” wzoruje się na organizacji dziecięcej w Związku Radzieckim — na „Pionierze”, do której przecież też należą dzieci różnych narodowości: rosyjskie, ukraińskie, gruzińskie, uzbeckie i jeszcze dużo innych.

Oddziały „Septemwriczi” znajdują się w każdej szkole bułgarskiej, w każdym mieście i w każdej wsi. Organizacja ta nakłada na wszystkie dzieci — swoich członków poważne obowiązki: muszą dobrze się uczyć — i większość „wrześniowców” przechodzi z klasy do klasy z samymi piątkami i czwórkami. Organizacja uczy dzieci pracować: odnawiają i przyozdabiają swoje szkoły, sadzą drzewka, zbierają rośliny lecznicze, pielęgnują i polewają ogrody, karmią i poją bydło, pomagają przy budowie dróg i nowych gmachów.

Kiedy jeszcze trwała wojna „Septemwricze” stale pomagały rodzinom żołnierzy frontowych, wysłały im 40 tysięcy podar-



GEORGI DYMITROW
bohaterski wódz narodu bułgarskiego

ków — paczek z żywnością i odzieżą i 200 tysięcy listów, odwiedzały rannych w szpitalach, bawiły ich pieśniami i przedstawieniami. Obecnie pomagają młodzieżowemu brygadowi pracy (jak u nas „Służba Polsce”), odwiedzają obozy, przywożą podarki, urządzają dla nich koncerty, a starsze dzieci nieraz pozostają w tych obozach i pracują razem ze starszymi członkami brygad.

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej, na czele którego stoi Georgi Dymitrow, otacza dzieci najtroskliwszą opieką. Coraz więcej jest w Bułgarii domów dziecka, przedszkoli, żłobków, ogródków dziecięcych i kolonii letnich i zimowych. Ale to co dla dzieci buduje się teraz w okolicy Sofii, prześcignie wszystko, co dotychczas dla dzieci w Bułgarii zrobiono. Otóż powstają specjalne dwa miasteczka dziecięce. W odległości 12 kilometrów od Sofii na przestrzeni 500 hektarów buduje się miasteczko dziecięce. Na 60 hektarach staną budynki mieszkalne, biblioteka, teatr letni i zimowy, obserwatorium, sala koncertowa, warsztaty, drukarnia i redakcja własnej gazety. Będą tu i basen pływakki i wieże spadochronowe i kolej, najprawdopodobniej elektryczna, która będzie obsługiwana przez młodych mieszkańców tego miasteczka. Reszta obszaru to lasy, pola, sady, ogrody warzywne i klomby, uprawiane przez dzieci.

W miasteczku tym, które będzie gotowe już w roku 1950 mieszkać będą dzieci od lat 7 do 15-tych, wyróżniające się w nauce i organizacji.

Drugie takie miasteczko powstanie na wybrzeżu Morza Czarnego.

Organizacja „Septemwriczi” ma swoje swoje własne wydawnictwo pod tą samą nazwą. Wydaje ona tygodnik, który też na zewnątrz się „Septemwriczi” (patrz winieta) — ma on nakład 200 tysięcy egzemplarzy; dwutygodnik pod tą samą nazwą w języku tureckim, miesięcznik „Piomyk” (patrz winieta) i jeszcze dwa inne miesięczniki. Pozatym „Septemwriczi” ma własne wydawnictwo książkowe, które wydaje najlepsze utwory literatury dziecięcej i młodzieżowej, zarówno pisarzy bułgarskich, jak i zagranicznych.

Kiedy byłem w Bułgarii opowiadałem tam dzieciom o życiu naszych dzieci i o naszym „Promyku”. Dzieci bułgarskie prosiły mnie, żebym w ich imieniu serdecznie pozdrowił wszystkich czytelników „Promyka”. Powiedziały również, że bardzo chciałyby nawiązać korespondencję z naszymi dziećmi. Czy ktoś z czytelników „Promyka” ma ochotę rozpocząć tę korespondencję? Jestem pewny, że tacy się znajdą. Myślę, że najlepiej będzie tak to urządzić: piszcie listy do dzieci bułgarskich, przysyłajcie je do „Promyka”, a „Promyk” prześle je do bułgarskiego „Septemwricze”. — A jak otrzymamy odpowiedź, to prześlemy ją Wam, lub może na wet niektóre z nich wydrukujemy. W każdym razie myślę, że ta korespondencja będzie ciekawa.

A. Perłowski



Towarzyszu Redaktorze!
Chcemy podzielić się z Wami radosną chwilą, którą przeżyliśmy w dniu 24 grudnia 1948 r. Mieszkamy w cichej wsi, która nosi nazwę Kruzszyna. Jest tutaj Dom Dziecka. Patronem naszym jest generał Witold. W tym domu mieszka nas 90 dzieci po poległych partyzantach i żołnierzach, którzy zginęli w walce z faszystami i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację. Ofiarą właśnie 24 grudnia przyjechali do nas mili goście wcale niespodziewanie i przywieźli nam dużo, bardzo dużo słodyczy, cukerków, orzechów, pierników i jabłek. A cukierki te aż z fabryki Wedla, najlepsze. Tymi kochanymi gośćmi byli: tow. Pawlak, starosta radomszczański, inspektor szkolny tow. Sperek i przewodniczący Pow. Rady Narodowej, tow. Drzazga. Był też przedstawiciel KCPZPR z Warszawy. Zwołali nas do świetlicy, kazali usiąść za stołami i wręczyli nam lakocie. Na stołach nagromadziły się całe góry. Nigdy w życiu nie mieliśmy naraz tyle słodyczy, co wtenczas. Goście nasi nadzwyczaj serdecznie spędzili z nami czas na miłej rozmowie.

Tow. Redaktorze! Wyculiśmy wszyscy, że Oni muszą nas bardzo kochać. Jechali do Kruzszyny przeszło 30 km ażeby z nami porozmawiać i wręczyć podarunki. My też Ich kochamy za trud, za pracę dla nas, za to, że budują Polskę Ludową, socjalistyczną — przyrzekamy więc również, że pomożemy im w tej pracy teraz w szkole, a później jako dorośli obywatele.

Wysoce szanowana
wychowanka Domu Dziecka
im. gen. Witolda w Kruzszynie

ODPOWIEDZ

Kochane dzieci — Kochana Halinko! Ogromnie ucieszył nas Wasz miły listek. Ze wstydem przyznaję się, że wcale nie wiedziałam, iż mamy tuż blisko w województwie łódzkim tak drogiego młodych sąsiadów. Ale teraz gdy już poznaliśmy się wzajemnie, to musimy się mocno zaprzyjaźnić i trzymać się jeden drugiego. — Prawda.

Ogromnie mi szkoda, że nie byłem u Was w dniu 24 grudnia, gdy odwiedziło Was wielu sympatycznych „Mikołajów”. Nie myślcie szczerze, że to z powodu tych stosów, cukerków, jakimi Was obdarowali. Nie jestem przecież aż tak straszny łakomczuch, a w dodatku sam też dostałem na gwiazdkę trochę lakoci. Żałuję tylko dlatego, że ogromnie chciałbym poznać Was osobiście, no, i razem z Wami się cieszyć z miłych gości i podarunków.

Myślę, a nawet jestem pewien, żeście dobrze wyczuli, iż Ci którzy odwiedzili Was w wigilię, bardzo Was kochają. Powiem Wam lepiej — nie tylko oni — kocha Was każdy człowiek pracy w Polsce zarówno za to, żeście dziećmi tych, którym kraj nasz zawdzięcza swe wyzwolenie, ale i za to, żeście z całą pewnością dzielni chłopcy i dziewczęta. Pisujcie nam częściej i więcej. Za kilka dni otrzymacie od nas kilka książek do Waszej biblioteczki — upominek gwiazdkowy skromniutki i trochę spóźniony, ale za to ze szczerzego serca. Pozdrawiam i ścisłam Was i składam życzenia Noworoczne w imieniu swoim, Redakcji i wszystkich przyjaciół „Promyka”

Redaktor

Kochany Promyku!

Z odpowiedzi Twojej byłem bardzo zadowolony, gdyż zawierała ona bardzo dużo pouczających wskazówek.

Ponieważ nie miałem czasu, ażeby zaraz Ci odpisać, piszę więc teraz. Rezygnując ze szkoły technicznej nie czyniłem tego z lenistwa, lecz z tej przyczyny, iż na tym samym poziomie mogę skończyć naukę za dwa lata w gimnazjum ogólnokształcącym.

Myślę, że o dwa lata dłużej przerabiać to samo byłoby nonsensem. O przenoszeniu się tym bardziej nie ma mowy gdyż półroczny w szkole blisko, no a to, co się zaczyna, trzeba skończyć.

Przesyłając na prośbę „Promyka” mój adres, chciałbym się dowiedzieć, w jakim to celu?

Kończąc tych kilka słów i przepraszam za moje pismo. Przesyłam życzenia z okazji Nowego Roku

„Wesoły Ryś”

ODPOWIEDZ

Drogi Rysiu!

Podejrzałem Cię o lenistwo, boś mi w poprzednim liście podał, jako główny powód rezygnacji ze Szkoły Technicznej wstręt do jeżdżenia tramwajami. Ale przyczyny, które podajesz dzisiaj są zupełnie rozsądne i dlatego cofam owe przykre słowa. Zgoda między nami?

Twój dokładny adres był mi potrzebny, by móc Ci wysłać upominek gwiazdkowy, tak jak wszystkim korespondentom „Promyka”. Dostaniesz go za kilka dni.

Redaktor

UWAGA, UWAGA! Jurek Cent ze wsi MORAWIN!

Podarunek gwiazdkowy, który ci postaliśmy pocztą nam odesłała. Musisz jak najszybciej podać nam dokładny swój adres.

Hallo, korespondenci „Promyka”
Prosimy o dokładne adresy

Z życia Partii

Uwaga! Sekretarze kół i członkowie Komitetu Dzielnic Staromiejskiej.

Komunikujemy, że Komitet Dzielnic Staromiejskiej mieści się obecnie przy ul. Południowej 11, front I piętro, tel. 190-26, 204-70, 155-95.

Uwaga! Dzielnicę Wdzew (Armii Czerwonej 38).

Dnia 5 stycznia o godzinie 16.30 odbędzie się odprawa sekretarzy kół i komitetów dzielnicowych i kolporterów. Obecność obowiązkowa.

W dniu dzisiejszym odbędzie się następujące zebrania wyborcze kół i wyborcze zebrania ogólne organizacji partyjnych PZPR:

Dzielnica Staromiejska:
Godz. 13 — PZPW Nr 39 — oddział 5; godzina 13.30 — PZPW Nr 36 — oddział 7; godz. 14 — PZPW Nr 33 — oddział 2; godzina 15.30 — PZPP Nr 2 — oddział 2; go-

dzina 16 — farmaceut, PZPW Nr 36 — oddział 6, TOR, Centrala Zbytu Żelaza i Stali, Centrala Tekstylna — Składnice Nr 2 i 9, Dzielnicowa im. Duracza (zebranie ogólne), PZPW Nr 35 (zebranie ogólne), Garbarnia Ursus (zebranie ogólne); godz. 16.15 — Arkadia.

Dzielnica Śródmiejska - Leśna (Narutowicza 23).
Godz. 11 — Technicum — kół Nr 1, 2, 3 i 4; godz. 14 — PZPW Nr 36 — oddział 1 (zebranie ogólne); godz. 15 — Technicum — kół 5, 6, 7 i 8; Kombinat Łódź-Północ — Centrala (zebranie ogólne); godz. 16 — PZPP Nr 1, oddział 2 (zebranie ogólne), Film Polski — konferencja partyjna.

Dzielnica Bałuty.
Godz. 16 — Gentleman, kół Nr 3, Stolarnia Dar-Harde; godz. 19 — kół terenowe — Reymontów, kół terenowe Razi.

Wczasowe kłopoty włókienniczej Łodzi

Urlopy winny obejmować wszystkie miesiące roku

Konieczność produkcji i wygoda wczasowiczów. Niesłuszne uprzedzenie do zimowego sezonu. Wyjazdy pracownic-matek

Wiele fabryk łódzkich „zarzuciło się” w ubiegłym roku złą polityką urlopową: w miesiącach letnich nastąpił generalny wyrój — sale produkcyjne opustoszały, a na miejsce wykwalifikowanych pracowników postawiono przy maszynach ledwo douczonych chłopców i dziewczęta. Skutki tego były fatalne. W miesiącach letnich w tych fabrykach znacznie spadł procent prymy i nagromadziły się zaległości w fasyacjach metrów tkanin, które później, jesienią i zimą, trzeba było na gwałt dorabiać. To „nadrobienie” nie zawsze udawało się w zupełności. A wtedy, oczywiście, wstyd, że się pozostało w tyle za innymi. A gdy nawet udawało się wyrównać zaległości, osiągnięto to często kosztem znacznego wysiłku.

Teraz o drugiej stronie medalu, o tłoku na kolejach i w domach wypoczynkowych w owych miesiącach letnich, sękach zawiędzonych, dla których miejsca w tych domach nie starczyło, o tym już lepiej nie mówić.

Typowy przykład takiej nie słusznej polityki urlopowej dała „Jedynka Bawelniana”. To też towarzysze tujejsi orzekli: na przyszły rok będziemy mądrzejsi. Natomiast „Trójka Bawelniana” właśnie swej rozsądnej polityce urlopowej zawdzięcza w dużej mie-

scie czołowe miejsce, jakie zajęła w ubiegłym roku w Akcji Przekongresowej w przemyśle włókienniczym. W tej chwili doświadczenia załóg fabrycznych oraz ich Dyrekcji znalazły już swe podsumowanie i przypiętowanie w postaci rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu o urlopowych. Wobec tego na porządku dziennym pozostaje tylko kwestia wcielenia w życie tego doświadczenia i rozporządzenia.

Łódź miała w ubiegłych latach i będzie miała jeszcze w roku bieżącym trudności zupełnie specyficzne. Łódź, to wszakże włókno, a włókno — to w znacznej części — kłobity.

Sprawa udzielenia naszym pracownikom urlopów wypoczynkowych nie jest jeszcze taka prosta, jak w innych zakładach, gdzie pracuje większość mężczyzn — tuma czy nam ob. Włocławska, kierowniczką referatu socjalnego „Republiki niewieściej”, to znaczy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4. Nasza załoga, to przecież przeważnie matki i gospodynie. Czyż można swobodnie wypoczywać w pensjonacie, gdy niespokojne myśli krążą stale koło opuszczonego

czasu. Aby zmniejszyć niewygodę, jaką jest dzwiganie pełnych wiader nieraz na dużej przestrzeni (ponieważ uliczne wodociągi zasilają dzielnice w dużym promieniu) — dobra, świeża woda rozwożona będzie cysternami, o pojemności 9 tys. litrów każda. Cysterny te będą dostarczały wodę do miejsc, oddalonych od ulicznych źródeł. Zakupione one zostały przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji z demobilu i wymagały gruntownego remontu. Po dokładnym oczyszczeniu i wyprukaniu, będą puszczone na miasto.

Jeszcze w bieżącym miesiącu dwie cysterny oddane zostaną do użytku, zaś trzy następne w miarę doprowadzenia ich do porządku. Będzie to dużym ułatwieniem dla ludności miasta.

Pracownicy — matki i dzieciom na pewno nie zaszkodziły, a w wielu wypadkach i poważnie wyszedłby na zdrowie 2 lub 3 tygodniowy pobyt w takiej „republice dziecięcej” pod opieką wytrawnego wychowawcy.

Sam. Korzyść matek pracujących byłaby stąd niewątpliwa. A i dzieciom na pewno nie zaszkodziły, a w wielu wypadkach i poważnie wyszedłby na zdrowie 2 lub 3 tygodniowy pobyt w takiej „republice dziecięcej” pod opieką wytrawnego wychowawcy.

Inna rzecz, gdy chodzi o wyjazd pracownic - matek. Tutaj trudności są rzeczywiste, takie, jak już nasświetlił je referat socjalny Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4. Od czerwca ub. roku czynny jest dom wypoczynkowy dla matek z dziećmi w Szczepanowie pod Karpaczem. To jest oczywiście o wiele za mało. Centralna Komisja Związków Zawodowych planuje otworzyć większą ilość takich domów i miejmy nadzieję, że plany te zrealizuje dość szybko. My ze swej strony proponowaliśmy jeszcze jedno rozwiązanie tej kwestii. Rozwiązanie aktualne, szczególnie na okres zimowy, to zorganizowanie na terenie Łodzi krótkoterminowego internatu dla dzieci szkolnych, w którym dzieci szkolne, których nie można przetrzeć od nauki odrywać, mogłyby pod dobrą opieką spędzić czas, gdy matka korzysta z urlopu wypoczynkowego na wczasach.

Korzyść matek pracujących byłaby stąd niewątpliwa. A i dzieciom na pewno nie zaszkodziły, a w wielu wypadkach i poważnie wyszedłby na zdrowie 2 lub 3 tygodniowy pobyt w takiej „republice dziecięcej” pod opieką wytrawnego wychowawcy.

Sam. Korzyść matek pracujących byłaby stąd niewątpliwa. A i dzieciom na pewno nie zaszkodziły, a w wielu wypadkach i poważnie wyszedłby na zdrowie 2 lub 3 tygodniowy pobyt w takiej „republice dziecięcej” pod opieką wytrawnego wychowawcy.

KONFEKCJA MANUFAKTURA GALANTERIA JANINA HENELOWA
Łódź, Główna 52

OGŁOSZENIE
Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Komunikacji — poszukuje fachowca na stanowisko kierownika Kamieniołomu w Czernicach na Dolnym Śląsku. Wymagane odpowiednie kwalifikacje fachowe oraz referencje. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Komunikacji, Łódź, ul. Piotrkowska 17, poprzeczna oficyna, 3 piętro, pokój nr 322 (telefon 260-47).

Łódź, dnia 31 grudnia 1948 roku
Zarząd Miejski w Łodzi

Cysterny z wodą na ulicach miasta

Udogodnienia dla mieszkańców domów bez wodociągów

W wielu punktach naszego miasta ciągle jeszcze widzi się długie kolejki kobiet z wiadrami przy ulicznych wodociągach. W miarę przeprowadzania sieci wodociągowej, obrazki te staną się coraz rzadsze, jednakże na to trzeba

złe stosunki, panujące w zakładach pracy — do OKZZ. Zainteresowany naturalnie dostaje natychmiast odpowiedź, na jaką drogę skierowana została jego sprawa.

Często zdarzają się i złośliwości, doniesienia fałszywe. W takich wypadkach sprawę bada się — niestety, winnych nie można pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ są to przeważnie anonimy. Niektórzy ludzie nie dorosli jeszcze do tego aby zrozumieć, że czas radnych jest zbyt drogi dla załatwiania różnych uraz i porachunków osobistych. S.W.

Często zdarzają się i złośliwości, doniesienia fałszywe. W takich wypadkach sprawę bada się — niestety, winnych nie można pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ są to przeważnie anonimy. Niektórzy ludzie nie dorosli jeszcze do tego aby zrozumieć, że czas radnych jest zbyt drogi dla załatwiania różnych uraz i porachunków osobistych. S.W.

Często zdarzają się i złośliwości, doniesienia fałszywe. W takich wypadkach sprawę bada się — niestety, winnych nie można pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ są to przeważnie anonimy. Niektórzy ludzie nie dorosli jeszcze do tego aby zrozumieć, że czas radnych jest zbyt drogi dla załatwiania różnych uraz i porachunków osobistych. S.W.

Zarząd SARP — Oddział w Łodzi

zgodnie z regulaminem Konkursów Architektonicznych i Urbanistycznych po daje wyniki konkursu Nr 175 na Teatr Narodowy w Łodzi

- II nagroda — 400.000.— zł. praca Nr 6 autorzy: inż. arch. Duchowicz Julia, inż. arch. Majerski Zygmunt. SARP — KATOWICE.
- II nagroda — 400.000.— zł. praca Nr 17 autorzy: inż. arch. Bogustawski Jan, inż. arch. Sniewierski Bogdan. SARP — WARSZAWA.
- III nagroda — 300.000.— zł. praca Nr 4 autorzy: inż. arch. Innatowicz Zbigniew, inż. arch. Romański Jerzy. SARP — WARSZAWA.
- IV nagroda — 200.000.— zł. praca Nr 14 autorzy: inż. arch. Wacławek Zbigniew. SARP — WARSZAWA.
- ZAKUPY — 100.000.— zł. praca Nr 5 autorzy: inż. arch. Syrkusowie Helena i Szymon przy współpracy zespołu archit. i Prac. Arch. SARP — WARSZAWA.
- 100.000.— zł. praca Nr 11 autorzy: inż. arch. Jarosiński Stefan, inż. arch. Melchinkiewicz Tadeusz, inż. arch. Szymborski Roman. SARP — ŁÓDŹ.
- 100.000.— zł. praca Nr 12 autorzy: inż. arch. Koziełuk Stanisław, inż. arch. Bojarski Jerzy. SARP — GDANSK.

8099 Sekretarz Konkursu (—) inż. arch. Stanisław Kowalski.

»Czytajcie GŁOS ROBOTNICZY«

Obniżka ceny piwa

wynikiem współzawodnictwa pracy

Wprowadzona w życie od 1 stycznia 1949 r. obniżka cen piwa w granicach od 10-18 procent stała się możliwa dzięki wynikom współzawodnictwa pracy między browarami państwowymi, które obok podniesienia jakości piwa, osiągnęły obniżenie kosztów produkcji.

Obowiązujące od Nowego Roku detaliczne ceny najpopularniejszych gatunków piwa przedstawiają się następująco: piwo jasne w butelkach 0,3 litra, na wynos — 25 zł (dawniej 30 zł), 0,5 litra — 40 zł (45 zł), piwo słodowe w butelkach 0,3 litra, na wynos — 30 zł (zamiast 35 zł), w butelkach 0,5 litra — 45 zł (dawniej 50 zł), porter w bu-

telkach 0,3 litra, na wynos — 75 zł (dawn. 80 zł).

W restauracjach do powyższych cen dolicza się przy bufecie 10 proc. podatku konsumpcyjnego, a przy stołku — ponadto — za obsługę.

W sprzedaży beczkowej cena 1 litra piwa jasnego obniżona została z 88 do 80 zł, tzn. że kufel o zawartości ćwierć litra, łącznie z podatkiem konsumpcyjnym kosztuje obecnie 22 zł, zamiast dotychczasowych 24 zł. Piwo słodowe w sprzedaży beczkowej spadło w cenie ze 100 zł do 90 zł za litr.

Po dokonanej wydatnej obniżce, obecna cena piwa kształtuje się na poziomie (stosunkowo) znacznie niższym od przedwojennego.

Skrzynka zażaleń MRN

Łódzianie poruszają różne bolączki życia codziennego.

Przy wejściu do budynku przy ul. Nowotki 16, w którym mieści się biuro Miejskiej Rady Narodowej, wisi niewielka szara skrzynka: „Skrzynka zażaleń Miejskiej Rady Narodowej” — jak głosi napis.

Zainteresowały nas te zażalenia, więc udaliśmy się do biura MRN aby zobaczyć, jakie sprawy są w nich poruszane. Dzięki uprzejmości naczelnika biura mogliśmy przejrzeć zażalenia i dowiedzieliśmy się,

jaką drogą bywają one załatwiane.

Skrzynka zażaleń wprowadzona została w październiku 1946 roku i od tego czasu przed każdym posiedzeniem Miejskiej Rady Narodowej wyjmuje się z niej listy, które są następnie rozpatrywane na posiedzeniach przez Radnych.

Łódzianie poruszają w swych zażaleniach najrozmaitsze bolączki życia codziennego. Najczęściej skarżą i interpelacje dotyczą spraw mieszkaniowych. Często zdarzają się również ano-

nimy, doniesienia, nierzadko na podstawie urazy osobistej bez rzeczywistych podstaw. Wpływają również skargi na anty-sanitarny stan posesji.

Miejska Rada Narodowa nie załatwia tych spraw w swym biurze, ale przeprowadza wywiady, ingeruje w te sprawy i przekazuje je odpowiednim organom wykonawczym. Prośby o przydzielenie mieszkań kierowane bywają do Komisji Lokalowej, zażalenia na anty-sanitarny stan posesji do Dozoru Sanitarnego, skargi na

A IMIĘ JEJ 55 Tak, to właśnie 55-ta Loteria przynosi aż 16 wygranych po milonie i główną wygraną 3 miliony złotych, a prócz tego zniesiona zostaje 20% - owa opłata od wygranych.
Spleśń więc po los, bo iak wygrasz milion, to dostaniesz na rękę PEŁNY MILION ZŁ.

OGŁOSZENIA DROBNE

- ZGUBIONO legitymację służbową Zarządu Miejskiego Poszpeczyńska Stanisława, Nowotki 4. 34g
- KSIĘGOWY potrzebny. Zgłaszać się z pisemnym życiorysem Centrala Mieczarska, Gdańska 184. 33k
- ZGUBIONO legitymację tramwajową i inne dokumenty Dusznikiewicz Janina. 43g
- ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Bora Edward. 42g
- ZGUBIONO legitymację 9, 2 legitymację tramwajową, PPS i książeczkę Ubezpieczalnią, Płotka Jan. 38g
- SKEADZIONO dwie legitymacje tramwajowe Szumowski Ludwik, Biegańskiego 41. 41g
- ZGUBIONO książeczkę woj. skową, legitymację PPS, PSS, tramwajową i Związku Zawodowego, Gieraga Józef. 39g
- ZGUBIONO broń typu „Wis” Nr 2114 na nazwisko Brant Jan, Północna 25 m. 9. 37g
- PRZYBLAKAŁ się pies — jamnik żółty. Do odebrania Gdańska 65 m. 25. J. Dyrda.
- LEGITYMACJĘ Ubezpieczalni zagubiono. J. Dyrda Gdańska 65 m. 25.
- PRZEPRASZAM P. Chmiel zam. Kilińskiego 105 za złośliwą i ordynarną rozmowę telefoniczną, przeprowadzoną 16. 12. godz. 20 stosownie do życzenia składam zł. 500 na PCK. E. Lewitow. 35g

TEATRY

Państw. Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Codziennie o godzinie 19.15
popularna komedia czeska Jana
Drdy pt. „Igraszki z diabłem”
w reżyserii Leona Schillera.

TEATR „OSA

Traugutta 1 (w sali „Syreny”)
Codziennie o 19.30, w niedzie-
łę i święta o 16 i 19.30 komedia
muzyczna pt. „Porwanie Sabi-
nek” z J. Węgrzynem. Kasa
czynna od godziny 10 bez przerw.
Tel. 272-70.

Państwowy Teatr Powszechny
11 Listopada 21
Codziennie o godzinie 19.15
doskonała satyra I. Erenburga
pt. „Lew na placu”. Passe-partout
ważne.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34
Ostatni tydzień o godz. 19.15
szuka T. Rattigana „Kadet
Winslow”.
Kasa czynna od 11-ej do 13-ej
i od 15-ej. Tel. 123-02.

Teatr Kukulek RTPD
Nawrot 27, tel. 160-07
W każdą niedzielę i święto o
godzinie 12 „Ozarodzijski ka-
losz” — widowisko otwarte.

Teatr Lalek „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150
telefon 258-99
„Dwa Michały i świat cały”
— Franta. Wielkie widowisko
lalkowe. Udział bierze pona 70,
różnej wielkości lal. Dla dzieci
i starszych.

KINA

ADRIA — „Siostra Lokaja”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
13.30, film dozwolony dla mł-
dzieży.

BALTYK — „Guramiszwili”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Dusze Czarnych”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

GDYNIA — „Program Aktual-
ności Kraj. i Zagr. Nr. 1”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19,
20, 21.

HEL — (dla młodzieży) „Osta-
tni Mohikanin”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

MUZA — „Tchórz”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

POLONIA — „Słońce wschodzi”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15,
film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOSNIE — „Casablan-
ca”
godz. 17.30, 20, w niedz. 12.30,
15, film niedozwolony dla mł-
dzieży.

ROBOTNIK — „Pieśń Tajgi”
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz.
13, film dozwolony dla mł-
dzieży.

ROMA — „Zygmunt Kłoso-
wski”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Dzieci Ulicy”
godz. 18.30, 20.30, w niedz.
14.30, 16.30, film nie dozwol-
ony dla młodzieży.

STYLLOWY — „Wielkie Nadzie-
je”
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz.
13, film dozwolony dla mł-
dzieży.

ŚWIT — „Krankatki”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

TECZA — „Sen o miłości”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
13.30
film nie dozwolony dla mł-
dzieży.

TATRY — „Pieśń Tajgi”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
13.30, film dozwolony dla mł-
dzieży.

WISLA — „Guramiszwili”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w
niedzielę 14.30,
film dozwolony dla młodzieży.

WOLNOŚĆ — „Sen o miłości”
godz. 15, 17.30, 20, w niedz.
14.30
film niedozwolony dla mł-
dzieży.

WŁÓKNIARZ — „Słońce Wscho-
dzi”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w
niedz. 14.30, film dozwolony
dla młodzieży.

ZACHĘTA — „Wesoły Pensjo-
nat”
godz. 18, 20.30, w niedz. 13.00
15.30, film dozwolony dla r-
dzieży.

D-032360

SPORT SPORT SPORT

Nowe zadania sportu polskiego

Odnajomość sprawności fizycznej, imprezy międzynarodowe, zacieśnienie stosunków z ZSRR, szkolenie instruktorów, zwiększenie wydawnictw sportowych i rozwój obiektów

W swym przemówieniu nowo-
rocznym dyrektor GUKF inż.
Kuchar przedstawił nowe zadania
jakie oczekują sport polski:
Zadania te wypływają z planu
pracy i struktury organizacyj-
nej, kultury fizycznej i sportu
w Polsce w roku 1949.

Odnajność sprawności fizycz-
nej wprowadzimy już w życie
z początkiem roku 1949, a or-
ganizację WF i sportowe orga-
nizacje będą do zadeklarowania
ilości członków, których zobowi-
ązują się do niej przygotowa-
wać.

Dla realizacji powszechnego
obowiązkowego WF powstaną
przy każdym warsztacie pracy,
w każdej szkole i uczelni, w
każdym oddziale wojskowym i
militarnym koła sportowe, w
osiedlach wiejskich zespoły spor-
towe.

Kluby sportowe bazować będą
na masowej pracy kół spor-
towych — będą ich emanacją.
Ambicją kół sportowych sta-
nie się dążenie do zorganizowa-
nia jak najlepszego klubu, a am-
bicją klubu sportowego dbanie
o jak największy poziom kół
sportowych, które go zasilać będą
wybijającymi się zawodni-
kami.

Fachowe kierownictwo spor-
towe, organizacja i przeprowa-
dzenie współzawodnictwa w for-
mie mistrzostw i innych spotka-
nia, unifikacja metod szkole-
nia, szkolenie sędziów i zawo-
dników oraz fachowa reprezenta-
cja danego działu sportu nale-
żać będzie do fachowych zwiaz-
ków sportowych, którymi począ-
wszy od roku 1949 zaopiekują
się GUKF w jeszcze większej
mierze.

Skończy się suchotniczy ży-
wot Związków Sportowych, które
są deficytowe, skończy się
tracenie drogiego czasu działa-
czy sportowych, którzy zabie-
gać musieli o uzyskiwanie fun-
duszy na prowadzenie agend
ich związków. Dzięki gospodar-
czym osiągnięciom Państwa,
jest ono już w stanie przyjąć i
ten ciężar wydatków na siebie.

Podstawą działalności Zwią-
ków Sportowych będzie kalendarz
impres sportowych.

Impres międzynarodowych
w roku 1949 przewidujemy 54. —
rozpoczynamy je Międzynarodo-
wym Pucharem Tatrz, które odbędą
się w lutym w Zakopanem.
Stosunki sportowe będziemy
zacieśniać z przodującymi spor-
tami Związku Radzieckiego i
Republik Ludowych oraz ze
wszystkimi innymi państwami
w ramach corocznie ustalonych
kalendarza imprez międzynarodowych.

Szczególną uwagę poświęcimy
w roku 1949 weryfikacji i pod-
niesieniu poziomu istniejących

Jędrzejowska przeniosła się do Katowic

KATOWICE, (obst. wł.) —
W Katowicach - Brynowie za-
mieszkała na stałe wielokrotna
mistrzyni Polski w tenisie Jad-
wiga Jędrzejowska Gallertowa,
która ze swym mężem przenio-
sła się tu z Bydgoszczy.
Jędrzejowska zapowiedziała,

Trener Kuchynka chwali piłkarstwo polskie

PRAGA, (obst. wł.) Trener kra-
kowskiej drużyny piłkarskiej
„Wisła” Kuchynka udzielił
przedstawicielowi praskiego
dziennika „Svobodne Slovo”
wywiadu, w którym wyraża się
niezwykle pochlebnie o piłkar-
stwie polskim, jego osiągnię-

Z życia Zryw

Uwaga gimnastycy!

Podajemy do ogólnej wiado-
mości, członkom sekcji gimna-
stycznej, że zebranie sekcji od-
będzie się dnia 4 stycznia 1949
r. o godz. 19-ej w lokalu klubu
przy ul. Pogonowskiego Nr 82.
Sala nasza została całkowicie

kaadr instruktorskich oraz szko-
leniu nowych i przyznaniu im
państwowych dyplomów kwalifi-
kacyjnych.

Traktowani dotychczas po-
macoszem, odgrywać będą w
przyszłości rolę awangardy
sportu polskiego, uzyskując
równocześnie odpowiednie usy-
tuowanie w hierarchii pracow-
ników państwowych.

Nakład wydawnictw zwięk-
szamy prawie o sto procent w
stosunku do roku 1948 — szcze-
gólną uwagę zwracając na wy-
dawnictwo popularne, dostępne

Nasi lekkotleci

w tym roku mają zapewniony bogaty sezon

Polski Związek Lekkoatlety-
czny opracował terminarz im-
pres na rok przyszły. Kalendarz
zawiera bogaty program.
PZLA, jako jeden z pierw-
szych związków, wprowadza
mistrzostwa na szczeblu powia-
towym. W organizacji tych mi-

Sport w Związku Radzieckim



Drużyna hokejowa moskiewskiego „Dynamo” zalicza się do
przodujących drużyn w ZSRR.

Co mówią sportowcy

Przydałby się wyjazd zagranicę naszych czołowych trenerów pięciarskich

Któręś dnia, tuż przed
Nowym Rokiem spotkalimy
przypadkowo jednego z najstar-
szych sędziów bokserskich na-
szego okręgu p. Czernika. Dużo
rozmawialiśmy na temat roku
1949. Co nam nowego przynie-
sie w naszym życiu sportowym?

— Chciałbym — mówi nasz
rozmówca — aby rok 1949 był
rokiem w którym podnieśli się
przede wszystkim poziom nasze-
go boks. Bo, muszę pału powie-
dzić, że już od dłuższego czasu

dla każdego początkującego w
dziale WF, czy sportu.

W styczniu 1949 roku rozbudo-
jemy dział budownictwa spor-
towego, celem umożliwienia
szybkiego załatwiania spraw
bieżących oraz opracowania za-
miarzeń dla planu 5-letniego.

W pierwszej połowie roku
1949 zorganizujemy własną wy-
twórnictwo sprzętu sportowego, dla
której podstawy stworzyliśmy
w roku 1948 w formie urucho-
mionych przez nas Warsztatów
Szkutniczych w Szczecinie, w
Gdańsku i Giżycku i organizo-

Nasi lekkotleci

w tym roku mają zapewniony bogaty sezon

strzostw, które poprowadzone
zostaną w 300 powiatach, PZLA
będzie korzystał z pomocy SP,
ZMP i Samopomocy Chłopskiej.

Program mistrzostw powiato-
wych obejmuje:
dla mężczyzn: 2 biegi (100
i 3.000 m. z przeszkodami), 2

Sport w Związku Radzieckim



Drużyna hokejowa moskiewskiego „Dynamo” zalicza się do
przodujących drużyn w ZSRR.

Co mówią sportowcy

Przydałby się wyjazd zagranicę naszych czołowych trenerów pięciarskich

Któręś dnia, tuż przed
Nowym Rokiem spotkalimy
przypadkowo jednego z najstar-
szych sędziów bokserskich na-
szego okręgu p. Czernika. Dużo
rozmawialiśmy na temat roku
1949. Co nam nowego przynie-
sie w naszym życiu sportowym?

— Chciałbym — mówi nasz
rozmówca — aby rok 1949 był
rokiem w którym podnieśli się
przede wszystkim poziom nasze-
go boks. Bo, muszę pału powie-
dzić, że już od dłuższego czasu

wanych warsztatów sprzętu spor-
towego w Kętrzynie.

Tak w zarysie przedstawia
się nasz plan pracy i struktura
organizacyjna KF i sportu, któ-
re pragniemy zrealizować w ro-
ku 1949. Zrealizować je będzie-
my mogli przy współpracy
wszystkich organizacji i szere-
gu tysięcy anonimowych działa-
czy sportowych, którym na praw-
dę zależy na rozwoju KF i spor-
tu w Polsce.

Łatwiej nam to będzie dzia-
łając — wskaże nam bowiem
drogę, po której mamy kroczyć

Radio

Program na wtorek 4 stycznia 1949 r.

11.40 Audycja wywiadowa.
11.57 Sygnał czasu i Hejnał.
12.04 Wiadomości południowe,
12.20 „Na swojską nutę” —
12.45 (L) „Wieś po Kongresie
Zjednoczeniowym Partii Robot-
niczych”. 12.55 Przerwa. 14.30
(L) Z prasy. 14.35 (L) Fantaz-
ja operowa z płyt. 14.55 (L) Ko-
munikaty. 15.05 (L) Kwadrans
muzyki lekkiej (płyty). 15.20
(L) Pogadanka aktualna. 15.30
„O młynarzu Sylwestrze” —
audycja słowno-muzyczna dla
dzieci. 15.50 Muzyka popularna
(płyty). 16.00 Dziennik. 16.30
„Eroica” Beethovena” — au-
dycja słowno-muzyczna dla mł-
dzieży. 16.55 Przegląd wyda-
wnictwa oświatowych. 17.00 Kon-
cert rozrywkowy. 17.45 Audy-
cja Towarzystwa Przyjaciół Żoł-
nierza. 17.50 „Galvani” — po-
gadanka. 18.00 Muzyka z płyt.
18.15 Utwory Fr. Schuberta i R.
Schumana. 18.50 „W 30-tą rocz-
nicę powstania Republiki Białe-
ruskiej” — 19.00 Koncert Kra-
kowskiej Orkiestry PR. 20.00
Dziennik, 20.45 Muzyka z płyt.
21.00 Koncert symfoniczny. —
22.00 (L) „Mozajka muzycz-
na”. 22.45 (L) Koncert życzeń
(cz. I), 22.58 (L) Omówienie
programu lokalnego na jutro.
23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10
Muzyka taneczna, 23.20 Pro-
gram na jutro, 23.30 (L) Kon-
cert życzeń (cz. II), 0.20 (L)
Zakończenie audycji i Hymn.

skoki (w dal i wżwyz), chód na
10 km oraz 3 rzuty (kulą, dys-
kiem i oszczepem).

dla kobiet: bieg 60 m, skoki
w dal i wżwyz oraz pchnięcie
kulą.

Celem spopularyzowania tych
zawodów, mogą startować w
nich zawodnicy niezeszeni.

Biegi na przelaj o mistrzost-
wo Polski odbywały się dotych-
czas na wiosnę. W przyszłym
roku zaś rozegrane zostaną na
zakończenie sezonu.

W roku przyszłym PZLA pro-
jektuje przeprowadzenie zawo-
dów międzynarodowych (w
konkurencjach męskich i kobie-
cych) z Czechosłowacją, Rumu-
nią oraz zawodnikami radzieckimi
(w grę wchodzi: repr. Re-
publiki Rosyjskiej, Ukrainkiej
lub repr. Moskwy). Na rozegra-
nie tych spotkań PZLA zarezer-
wował następujące terminy: 18
i 19.VI, 14 i 15.8, 24 i 25.9. —
W dniach 27 i 28.8, projekto-
wane jest rozegranie spotkań
międzynarodowych z klubami
szwajcarskimi i węgierskimi.

Mistrzostwa zimowe przepro-
wadzone będą również i w wo-

Radio

Program na wtorek 4 stycznia 1949 r.

11.40 Audycja wywiadowa.
11.57 Sygnał czasu i Hejnał.
12.04 Wiadomości południowe,
12.20 „Na swojską nutę” —
12.45 (L) „Wieś po Kongresie
Zjednoczeniowym Partii Robot-
niczych”. 12.55 Przerwa. 14.30
(L) Z prasy. 14.35 (L) Fantaz-
ja operowa z płyt. 14.55 (L) Ko-
munikaty. 15.05 (L) Kwadrans
muzyki lekkiej (płyty). 15.20
(L) Pogadanka aktualna. 15.30
„O młynarzu Sylwestrze” —
audycja słowno-muzyczna dla
dzieci. 15.50 Muzyka popularna
(płyty). 16.00 Dziennik. 16.30
„Eroica” Beethovena” — au-
dycja słowno-muzyczna dla mł-
dzieży. 16.55 Przegląd wyda-
wnictwa oświatowych. 17.00 Kon-
cert rozrywkowy. 17.45 Audy-
cja Towarzystwa Przyjaciół Żoł-
nierza. 17.50 „Galvani” — po-
gadanka. 18.00 Muzyka z płyt.
18.15 Utwory Fr. Schuberta i R.
Schumana. 18.50 „W 30-tą rocz-
nicę powstania Republiki Białe-
ruskiej” — 19.00 Koncert Kra-
kowskiej Orkiestry PR. 20.00
Dziennik, 20.45 Muzyka z płyt.
21.00 Koncert symfoniczny. —
22.00 (L) „Mozajka muzycz-
na”. 22.45 (L) Koncert życzeń
(cz. I), 22.58 (L) Omówienie
programu lokalnego na jutro.
23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10
Muzyka taneczna, 23.20 Pro-
gram na jutro, 23.30 (L) Kon-
cert życzeń (cz. II), 0.20 (L)
Zakończenie audycji i Hymn.

Radio

Program na wtorek 4 stycznia 1949 r.

11.40 Audycja wywiadowa.
11.57 Sygnał czasu i Hejnał.
12.04 Wiadomości południowe,
12.20 „Na swojską nutę” —
12.45 (L) „Wieś po Kongresie
Zjednoczeniowym Partii Robot-
niczych”. 12.55 Przerwa. 14.30
(L) Z prasy. 14.35 (L) Fantaz-
ja operowa z płyt. 14.55 (L) Ko-
munikaty. 15.05 (L) Kwadrans
muzyki lekkiej (płyty). 15.20
(L) Pogadanka aktualna. 15.30
„O młynarzu Sylwestrze” —
audycja słowno-muzyczna dla
dzieci. 15.50 Muzyka popularna
(płyty). 16.00 Dziennik. 16.30
„Eroica” Beethovena” — au-
dycja słowno-muzyczna dla mł-
dzieży. 16.55 Przegląd wyda-
wnictwa oświatowych. 17.00 Kon-
cert rozrywkowy. 17.45 Audy-
cja Towarzystwa Przyjaciół Żoł-
nierza. 17.50 „Galvani” — po-
gadanka. 18.00 Muzyka z płyt.
18.15 Utwory Fr. Schuberta i R.
Schumana. 18.50 „W 30-tą rocz-
nicę powstania Republiki Białe-
ruskiej” — 19.00 Koncert Kra-
kowskiej Orkiestry PR. 20.00
Dziennik, 20.45 Muzyka z płyt.
21.00 Koncert symfoniczny. —
22.00 (L) „Mozajka muzycz-
na”. 22.45 (L) Koncert życzeń
(cz. I), 22.58 (L) Omówienie
programu lokalnego na jutro.
23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10
Muzyka taneczna, 23.20 Pro-
gram na jutro, 23.30 (L) Kon-
cert życzeń (cz. II), 0.20 (L)
Zakończenie audycji i Hymn.

Radio

Program na wtorek 4 stycznia 1949 r.

11.40 Audycja wywiadowa.
11.57 Sygnał czasu i Hejnał.
12.04 Wiadomości południowe,
12.20 „Na swojską nutę” —
12.45 (L) „Wieś po Kongresie
Zjednoczeniowym Partii Robot-
niczych”. 12.55 Przerwa. 14.30
(L) Z prasy. 14.35 (L) Fantaz-
ja operowa z płyt. 14.55 (L) Ko-
munikaty. 15.05 (L) Kwadrans
muzyki lekkiej (płyty). 15.20
(L) Pogadanka aktualna. 15.30
„O młynarzu Sylwestrze” —
audycja słowno-muzyczna dla
dzieci. 15.50 Muzyka popularna
(płyty). 16.00 Dziennik. 16.30
„Eroica” Beethovena” — au-
dycja słowno-muzyczna dla mł-
dzieży. 16.55 Przegląd wyda-
wnictwa oświatowych. 17.00 Kon-
cert rozrywkowy. 17.45 Audy-
cja Towarzystwa Przyjaciół Żoł-
nierza. 17.50 „Galvani” — po-
gadanka. 18.00 Muzyka z płyt.
18.15 Utwory Fr. Schuberta i R.
Schumana. 18.50 „W 30-tą rocz-
nicę powstania Republiki Białe-
ruskiej” — 19.00 Koncert Kra-
kowskiej Orkiestry PR. 20.00
Dziennik, 20.45 Muzyka z płyt.
21.00 Koncert symfoniczny. —
22.00 (L) „Mozajka muzycz-
na”. 22.45 (L) Koncert życzeń
(cz. I), 22.58 (L) Omówienie
programu lokalnego na jutro.
23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10
Muzyka taneczna, 23.20 Pro-
gram na jutro, 23.30 (L) Kon-
cert życzeń (cz. II), 0.20 (L)
Zakończenie audycji i Hymn.

Ze świata

ANTWERPIA — Bawiąca tu
na tournée austriacka drużyna
piłkarska „Wacker” z Wiednia
rozegrała mecz z miejscową
drużyną „Entente Anversoise”,
odnosząc zasłużone zwycięstwo
w stosunku 4:1. Do przerwy
Austriacy prowadzili 3:1.

ANKARA — Wiedeńska dru-
żyna piłkarska „Austria” ro-
zegrała tu mecz z reprezentacją
juniorów tureckich, odnosząc
zwycięstwo w stosunku 4:2.